Kuryer Poznański.

No. 120. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 29 maja 1875.** Nikazy Gruszczyński. *Rok IV*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafitt. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **czerwiec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3** marki **5** fen., dla miejscowych **2** marki **50** fen.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 29 maja.

Wszystkie dzienniki berlińskie poświęcają odwiedzinom szwedzkiéj królewskiéj pary na dworze cesarza Wilhelma obszerne artykuły wstępne, podnosząc odwiedziny te do ważnego znaczenia politycznego. Według Nordd. Allg. Ztg dowodzi wylądowanie szwedzkiego króla w Kiel, w tym zdobytym przed dziesięciu dopiero laty przez Niemcy porcie wojennym, że Szwecya i Norwegia zaniechała już zupełnie dawniejszéj postawy gniewnego usuwania się na stronę, a na miejsce to nastąpiła uczciwa i przyjazna życzliwość dla Niemiec, które o własnéj sile do tak olbrzymiéj wzrosły potęgi. Nie są też to żadne ambitne dążności, które sprowadzają króla Szwecyi do stolicy niemieckiego cesarstwa, lecz chęć przystąpienia do polityki aliansu trzech cesarzów, który się stał niewzruszonym punktem ciężkości stósunków politycznych w Europie, „z wyłączeniem każdego innego wpływu“. Przystąpienie Szwecyi do tego związku pokojowego ma późniéj przytwierdzonym jeszcze zostać przez odwiedziny króla szwedzkiego na petersburgskim dworze. National Ztg wspomina, że szwedzka para królewska obrała drogę do Berlina na stolicę Danii, Kopenhagę i zaznacza, że duńska prasa przypomina przy téj sposobności ciężarne w skutki odwiedziny poprzednika króla Oskara, Karola XV, u duńskiego króla w roku 1862, które uważano wtedy jako zakład niezłomnego sojuszu pomiędzy skandynawskiemi ludami i aliansu północnego. Te to pobudzone nadzieje wpłynęły przeważnie na zajęte przez Danią stanowisko pod względem księstw nadłabiańskich wobec Niemiec. Ale alians ten pozostał tylko projektem, lubo wina w tém nie była dobrych chęci króla szwedzkiego i jego ludu. Tylko okoliczności silniejszemi się okazały od ludzi, a wypadki, które doprowadziły do katastrofy, nastąpiły wcześniéj, niż się tego w Szwecyi i Danii spodziewano. Kończy zaś National Ztg artykuł wstępny uwagą, iż trudno jest przypuścić, ażeby w Sztokholmie kiedykolwiek jeszcze zapanowała myśl polityki zdobywczéj, w skutek któréj uroniła Szwecya niegdyś najpiękniejsze prowincye. Raczéj interes jéj nakazuje, by z potężnymi sąsiadami weszła w przyjazne stósunki i popierała wspólnie z nimi politykę pokoju i pojednania.

Dziwną jest rzeczą, że tym razem w publiczności w żaden sposób wiary nie mogą znaleść najdobitniejsze zaręczenia półurzędowych, a nawet urzędowych organów rządu berlińskiego, zaprzeczające istnieniu okólnika urzędu kanclerskiego, odnoszącego się do francuskiéj ustawy o kadrach i do kwestyi pokojowéj. Półurzędowa prasa zmuszoną była z powodu tego zamieścić communiqué z tém zaręczeniem, że zaprzeczenie Reichs-Anzeigera istnieniu takiego okólnika nie tylko nosi cechę urzędową, lecz także powinno pojmowane być w najobszerniéjszém znaczeniu.

Kreuz Ztg otrzymała korespondencyą z Londynu, według któréj poseł belgijski lordowi Derby oświadczył, że hrabia Perponcher, lubo tylko ustnie, uczynił gabinetowi brukselskiemu reklamacye z powodu procesyi, odbywających się w Belgii. Trudno pojąć, dodaje korespondent z swéj strony uwagę, jaki związek mogą mieć procesye z międzynarodowemi zobowiązaniami Belgii wobec państwa niemieckiego.

Jak z San Sebastian do Biura Wolffa donoszą, wysłał rząd króla Alfonsa fregaty „Navas“ i „Tolosa“ ku wzmocnieniu eskadry, mającéj operować przeciw karlistom. Dowodzący eskadrą tą admirał Barcaztegui poległ, jakeśmy to wczoraj donosili.

Dekret królewski z dnia wczorajszego datowany nakazuje rozwiązanie greckiéj Izby deputowanych. Wybory do nowéj Izby mają niebawem nastąpić.

Prezydent Zjednoczonych Stanów, jenerał Grant, przyjmował wczoraj delegacyą wysłaną przez Ojca św. z powodu zamianowania Arcybiskupa nowojorskiego Kardynałem. Przewodniczący delegacyi téj, Boncetti, wyraził prezydentowi imieniem Papieża szczere życzenia pomyślności dla amerykańskiego narodu i dla jego naczelnika.

Znane jest wzburzenie umysłów, które powstało w Indyach wschodnich w skutek samowolnego uwięzienia ze strony wicekróla Indyi panującego w Barodzie guikowara. Rząd angielski wprowadził teraz na godność nowego guikowara Gopal Rao, bratanka poprzedniego króla. W kraju panuje dotychczas jak Biuro Wolffa donosi, zupełny spokój, wątpić jednak się godzi, czy w ten sposób cała sprawa już ostatecznie załatwioną została.

Znajdujemy w wieczornéj St. Petersburgskiéj Gazecie ze środy doniesienie, na które byliśmy przygotowani, które jednak dotyka nas boleśnie. Ton urzędowego telegramu pokazuje, jak tam kłamać umieją i jak się wprawili do trybu sielankowego, tak dziwnie odbijającego od mordów i gwałtów dokonanych niedawno temu.

Gazeta podaje do wiadomości, że minister spraw wewnętrznych otrzymał telegram od lubelskiego gubernatora i od radzcy tajnego Makowa, delegowanego do Chełmu, aby był obecny przy połączeniu grecko-unickiego kościoła z prawosławnym. Telegram brzmi, jak następuje: „Tylko co spełnił się uroczyście obrząd włączenia do prawosławnego kościoła administratora chołmskiéj dyecezyi, katedralnego duchowieństwa, seminaryum, gimnazyum, szkoły pedagogicznéj i żeńskiéj, 26 parafii, chołmskiego i 21 krasnostawskiego dekanatów z 46 księźmi. Uroczystość włączenia wyższego duchowieństwa unickiego odbyła się w najwyższym stopniu radośnie i rozczulająco. Administrator dyecezyi, protojerej Popiel wypowiedział prześliczną mowę o losach Unii i chołmskiéj Rusi. Bardzo wielki był napływ ludności z żonami i dziećmi; zachowanie się ludu pokazywało zadowolnienie i wesołość.“

Śp. majorowi Stanisławowi Radkiewiczowi poświęca Gaz. Tor. obszerny nekrolog, z którego wyjmujemy, co następuje:

Rodził on się na ziemi podlaskiéj w dziedzicznéj wsi ojca swego, a to 3 maja 1800 roku. Tam pierwsze pobierał nauki, na których ukończenie wysłany był z Augustowskiego do Warszawy do księży Piarów, a następnie do szkoły kadetów oddany. Dla wykształcenia specyalnego przeszedł późniéj do szkoły kwatermistrzów, z któréj w r. 1824 w stopniu podporucznika wstąpił do szeregów armii czynnéj. Obrawszy sobie zawód wojskowy, awansował wnet na porucznika i licząc lat 26 ożenił się w r. 1826.

Rok 1830 zastał go jeszcze na stopniu porucznika, nastręczył przecież sposobność do złożenia dowodów męstwa, zdolności i rycerskiego poświęcenia, które mu 11 marca 1831 r. przyniosło krzyż virtuti militari, krótko potém awans na kapitana, a daléj już 1 lipca t. r. stopień majora, gdyż tę datę z głównéj kwatery w Kiejdanach nosi patent w ręku rodziny teraz przechowywany.

Po nieszczęśliwym upadku wojny o niepodległość przeszedł z zastępami polskiemi tu na ziemię pruską, a że miał żonę z ziemi pomorskiéj, tu też osiadł i w r. 1832 okupił się na majątku po rodzicach swéj żony, nabywając wieś Brzeźno w powiecie świeckim, gdzie do śmierci przemieszkał. Majątek w rodzinnym Podlasiu po rodzicach odziedziczony poszedł tą drogą co i wszelkich skazańców patryotów — uległ konfiskacie.

Smutna to dola norodu, którego synowie o kilka miedzy przeniesieni od rodzinnéj wioski już się zwią przybyszami, obcymi, wygnańcami z ojczyzny; smutniejsza jeszcze, gdy to spotyka najgorętszych miłośników własnego narodu, poświęcających się obrońców praw jego najdroższych. S. p. Radkiewicz, Podlasianin, którego wykapały Narew i Bug, zlewające swe wody do Wisły, osiadłszy ku ujściom tych wód właśnie na ojczystym Pomorzu, długo czekać musiał na łaskę nazywania się obywatelem w własnéj ojczyźnie. Zyskał bowiem dopiero w r. 1844 naturalizacyą pruską. I na co? — na to oto, aby już w r. 1846 podlegać całéj surowości ustaw pruskich, zażywać tego nabytego obywatelstwa w więzieniach, iść pod sąd w Moabicie i wynieść w roku 1847 z téj łaski wyrok skazanego na dożywotnie więzienie!.....

Rok 1848 przewiał Europę gorącém a straszném tchnieniem. Zdarza się, że z ponad rozpalonych piasków Afryki zrywa się uragan, przesadza morze Srodziemne, przedziera się przez niebotycznych gór pasma, a napustoszywszy początkowo wiele, w końcu gdzieś ku Północy w ciepły wietrzyk się zamienia i czyni urodzajną noc majową. Płakali nań ludzie w początku, błogosławią mu przy końcu.

Taki uragan powiał w r. 1848 od Francyi, to wywracając trony, to wstrząsając niemi zastraszająco. Dla więzionéj garski skazańców polskich, dla naszych najszlachetniejszych patryotów rozwiał on się w końcu w życiodajne tchnienie i dał im wolność, dał im tryumfalny pochód z Moabitu przed pałac królewski w Berlinie.

W tym tryumfalnym pochodzie był i ś. p. Radkiewicz. Wnet stanął pod domową strzechą, a wniósł do niéj pokrzepioną wiarę w żywotność narodu i świętość praw jego, w pomoc Bożą; wniósł rozpłomienioną cierpieniami miłość, wygorzałą na ten żar, który do czynu siły daje; wniósł wreszcie hart duszy silnéj nadzieją, że przyszłość temu przypada, kto na nią pracować i o nię wytrwale dobijać się umie.

Ten nowy powrót do ojczyzny stanowi w życiu zmarłego punkt zwrotny, jak go r. 1848 stanowi dla nas wszystkich tu w ziemiach nadwiślańskich. Cośmy zaznaczyli jako nabytek z dwuletniéj szkoły więzienia i podsądnego życia, to było odtąd charakterystycznem znamieniem przekonań i zabiegów ś. p. majora Stanisława Radkiewicza.

Widziała go Liga polska swoim prezesem na Prusy Zachodnie. a co więcéj znaczy, swoim głównym i niezmordowanym propagatorem, który sam bezpośrednio docierał do wieśniaczéj chaty, aby pozyskać zastępowi pracowników narodowych nowego rekruta, nie! — świeży szereg obywateli z zapomnianéj gromady kmieciéj. Widywała go Wielkopolska naszym pośrednikiem między dwiema dzielnicami Polski, które złe czasy i łetarg ćwierćwiekowy były rozdzieliły od siebie — zapomnieniem! Widziało go powstające Towarzystwo pomocy naukowéj dla młodzieży Prus Zachodnich razem z ś. p. Łukaszem Ślaskim, Karólem Kalksteinem i dzisiejszym jego prezesem p. Teodorem Donimirskim. Widywały go wreszcie wszystkie nasze zjazdy, rady, towarzystwa i sejmiki, a zawsze tego samego śmiałego, niezłomnego w czynie, rozważnego i sędziwego wreszcie w radzie, hojnego — jak na swoje siły — w datku. Widywał go Berlin obrońcą praw naszych na sejmach i prezesem w Kole polskiem.

Gdzie nie był! co nie cierpiał!... możemy szłusznie powiedzieć o nim za Soplicą i dodać: czego nie podjął! czego nie uskutecznił!... Za odpowiedź zaś najstósowniejsze zaiste słowa innego poety:

Wszędzie on należał,
Prócz zysku i winy.

Ależ najpracowitsze i najposiewniejsze jego czyny kryje głucha cisza wiejskich ustroni. Nam daném było szczęśliwym zbiegiem okoliczności towarzyszyć mu kilkakrotnie na tych ścieżkach, które własnemi nogami wydeptał od sioła do sioła, od chaty do chaty przez powiat świecki, chojnicki i złotowski nawet w szerz i w dłuż, wszędzie znany, wszędzie „naszym majorem“ nazywany, z upragnieniem oczekiwany, z miłością i szacunkiem witany, z uległością nabożną prawie słuchany, a z prośbą o wczesny powrót żegnany. Nie ma w powiecie świeckim zwłaszcza wsi, któréjby na téj patryotycznéj pielgrzymce nie zwiedził, niema towarzystwa, pracy społecznéj i podnioślejszéj myśli i dążności polskiéj, którejby nie zapoczątkował, albo nie rozwinął lub poparł. Szliśmy za nim, jego prowadzeni ręką i niby to na podporę a pomoc wzięci przez niego do jego nauczycielstwa, a odchodzili raczéj pouczeni sami — że daleko nam jeszcze do téj wysokości, na któréj jego postawiła gorąca miłość ojczyzny i silną wiara w jéj przyszłość, którą Bóg ukochał, więc trzymą przy sobie do czasu.

Śmierć przypadła mu 15 b. m. nagle i niespodzianie, acz w 76 roku życia. Czerstwy był, zdrowy i silny, świeższy na duszy i zahartowaném sercu od nas młodszych. To też śmierć ta zdaje nam się dla nas tutaj jakoby nagły przystanek na wojskową komendę. Nakazano nam stanąć i z nad grobu „naszego majora“ spojrzeć przed siebie i za siebie, abyśmy rekonesans uczynili: ileśmy przeszli, ile jeszcze czeka nas drogi, gdzie stoimy, kto w koło nas stoi. Nadewszystko zaś mamy obejrzeć drogi i ścieżki przez zmarłego wydeptane, aby nie osierocieli, którym on był ojcem, bratem, nauczycielem!...

Umarł w Biechówku, w domu zięcia i wiernego towarzysza prac swoich Teofila Różyckiego, pozostawiając żonę i czworgo dzieci, dwóch synów, dwie córki: poza tymi zaś szereg z 26 wnucząt.

Czy się ma na lepsze?

Kilka już razy obiegały pogłoski, że się ma na lepsze, że znać w działaniu rządowém zmęczenie, jeżeli nie chęć porozumienia się, nawet Germania napomknęła coś podobnego i to w ostatnich czasach. My zupełnie inaczéj rzeczy widzimy, a że pragniemy gorąco, aby spółeczność nasza nie oddawała się żadnym urojeniom i żadnych złudzeń nie przypuszczała, odzywamy się znowu a stanowczo, iż nic rozsądnie przypuszczać nie daje, żeby zaszła jakakolwiek, choćby najlżejsza zmiana w systemacie, który ciąży nad nami, i że z żadnéj strony nietylko na znośniejsze stósunki, ale nawet na ulgę nie świta.

Powiedzmy sobie, że ani wypuszczenie księży, których więziono, aby odkryć delegata gnieźnieńskiego, ani uwolnienie dla wyraźnéj słabości zdrowia czterech dziekanów, trzymanych o delegata poznańskiego, nie są żadnym symptomatem, któryby zwiastował, że nastało łagodniejsze usposobienie.

Powiedzmy sobie także, że ugoda, która nastąpiła między Stolicą Apostolską a Rosyą, ugoda, któréj zresztą doniosłości w żadnym

---

18

WALERYA.

Powieść amerykańska

przez

Lee Benedict.

(Dalszy ciąg. Zob. nr. 118.)

XI.

Tydzień samotności minął dla Waleryi bardzo spokojnie. Pracowała dużo, odbywała długie przechadzki a wieczorem z prawdziwą przyjemnością zasiadała w wygodnym fotelu przy kominku, na którym ogień jasno się palił. Wilią dnia naznaczonego na powrót podróżnych, otrzymała od Forda list donoszący jéj o niespodzianéj zwłoce. Zdziwił ją nieco niepokój, z jakim Ford o téj zwłoce pisał. Czemuż było mu tak spieszno rzucać prześliczne miasto, kiedy go nic rzeczywiście nie nagliło? W téj saméj kopercie znajdowało się jeszcze długie pismo od mistress Sloman, pismo bez ładu i składu, tak pełne sprzecznych poleceń, tak obfitujące w zdania nawiasowe, że Walerya nie podjęła trudu rozplątania téj gmatwaniny i powstrzymała się roztropnie od powtórzenia Giovanniemu rozkazów, których sama nie rozumiała.

W jéj codziennych zatrudnieniach żadna nie zaszła zmiana. Czuła wielkie zadowolenie widząc, jak obraz szybko się pod jéj wprawną ręką wykończa. Dziwić się nie można, że wspomnienie przygody florenckiéj nieraz się jéj myśli przedstawiało, nic przecież podobnego do miłości nie zakłócało jéj spokoju; byłaby się zadziwiła i zawstydziła, byłaby sama wyśmiała własne szaleństwo, gdyby się była spostrzegła, jak często myśl jéj zwracała się do tego obcego młodzieńca. Ale ona nie zastanawiała się nad tą rzeczą i tylko chętnie przypuszczała, że kiedyś spotkają się z sobą. Znał się z Johnem Ford, jeźli więc przyjedzie do Rzymu, odwiedzi go. Gdyby natenczas mogła mu w czém pomódz! Gdyby dane jéj było ulżyć mu ciężaru, ukoić smutek, z którym walczył, wprzód nim Pan Bóg uwolni go od konieczności znoszenia cierpień z cierpliwością pełną odwagi!

Dwa dni minęły. Raz po południu siedziała przed stalugami pracując pospiesznie dla tego, że zmniejszające się światło słoneczne ostrzegało ją, iż wkrótce będzie musiała odłożyć paletę, gdy wtém nagle wszedł stary Giovanni niezmiernie poruszony.

— O signorina, signorina mia! co za okropne nieszczęście, wołał załamując ręce.

Walerya przyzwyczajona do jego gwałtownych demonstracyi, nie przestraszyła się; zaczęła nawet jak najspokojniéj ocierać swoje pędzle.

Giovanni ciągle wyrzekał i ubolewał, ale nie mówił, o co chodzi.

— Teraz Giovanni powiedz mi, co cię tak porusza. Zobaczymy razem, czy nie ma jakiego sposobu zaradzenia nieszczęściu.

— Ani pani ani ja nie zdołamy tutaj nic zrobić, odpowiedział Giovanni, cały drżący od strachu. Dobroć pani na nic tu się nie przyda. Święci w raju sami jedni mogliby nas wyratować, ale im o nas nie chodzi, im to wszystko jedno.

— Nie obmawiaj świętych, odrzekła Walerya śmiejąc się; lepiéj powiedz mi, co się stało.

— Signorina, jak widzę, nie zrozumiała, zawołał stary sługa, wznosząc ręce z zabawną rozpaczą.

Potém klaszcząc w dłonie, dodał:

— Maria mia! rzeka, panienko, rzeka.

— Co, Tyber wylewa? zapytała Walerya z pewnym niepokojem.

— Zaczęło się przeszłéj nocy. Woda podnosi się i podnosi. Ani przewidzieć, kiedy się zatrzyma.

— Ależ wylew nie przekracza pewnych granic?

— Kto wie? Dziś wszystko idzie na opak. Papieża zamknięto w Watykanie, święci będą chcieli pomścić się za niego.

— Ja myślałam, że ty trzymasz z Wiktorem Emanuelem?

Wilią jeszcze Walerya słyszała, jak stary Giovanni, który zresztą pobożnością nie celował, prawił o wolności ludu i wynosił jedność włoską.

— Wszystko to bardzo pięknie, kiedy rzeczy idą zwykłym trybem. Można wtedy obejść się bez świętych i bez Papieża. Prawda, brak nam ich na wielkie uroczystości; ale w dni powszednie to się o nich nie myśli. Co innego kiedy nadejdą klęski i niebezpieczeństwa; wtedy każdy mówi inaczéj. O signorina mia. W takich razach nie dobrze ich mieć przeciwko sobie.

Walerya tymczasem zamknęła szkatułkę z farbami i zabierała się wyjść na przechadzkę.

— Signora wychodzi?

— Wychodzę. Sama zobaczę, czy jest jaki powód obawy.

kierunku przesadzać sobie nie należy, nie wpłynie na sfery berlińskie; może ona tam być bardzo nieprzyjemna, może podrażnić tych, co myśleli, że ich gromkie słowa i ich lekceważenie rzeczy, szanowanéj dotąd, przeważą stanowczo szalę i wymogą co najmniéj neutralność powszechną wobec toczącéj się walki kościelnéj w Niemczech; w każdym razie nie wpłynie ona na postanowienia, powzięte w namiętności, która się jeszcze nie wyczerpnęła, postanowienia, odpowiadające politycznym sojuszom, które trwają i nie wydały jeszcze wszystkich spodziewanych owoców.

Nie oddawajmy się więc żadnym płonnym oczekiwaniom, lecz trwajmy w wierności naszéj dla Kościoła, trzymając się drogi, na któréj przewodniczą Biskupi i którą nam Namiestnik Chrystusowy wskazuje.

Niezawodnie przyjdzie do jakiegoś porozumienia z Rzymem, ale kiedy? Wszakże słyszeliśmy tyle razy powtarzane wymagania i groźby, żeby nie myśleć o układach, dopóki się nie zrujnuje instytucyi katolickich w ten sposób, żeby już na późniéj siły żywotnéj nie posiadały. Zresztą czyż chwila obecna nie przynosi nam i to natychmiast dwóch dotkliwych ustaw o zniesieniu Zakonów i o zarządzie majątkiem kościelnym?

Rząd oczywiście będzie czekał na skutki tegorocznych praw, zwłaszcza na skutki prawa o zatrzymaniu wypłat państwowych księżom i prawa, które gminy do udziału w zarządzie majątkiem kościelnym przypuszcza. Wszechwładny dziś liberalizm wiele sobie korzyści z tych dwóch ustaw obiecuje. Jesteśmy przekonani, że dozna najzupełniejszego zawodu, aleć trzeba czasu, aby się to jawnie pokazało i aby zaślepieni powodzeniami politycy doszli do upokarzającego przekonania, że Kościołowi katolickiemu nie poradzą.

Dopiero powtarzające się zawody mogą ich sprowadzić z wyżyn buty i pewności siebie na skromniejsze stanowisko rozwagi i liczenia się z moralnemi koniecznościami społeczeństw. Rzym czeka cierpliwie i spokojnie i uchwyci każdą sposobność do przyzwoitéj zgody, jaką mu przywódzcy walki kulturnéj nastręczą.

Gdyby wielkim politykom niemieckim było chodziło o otrzymanie ustępstw możliwych, Rzym jakkolwiek byłby boleśnie uczuł ten nacisk i tę wymagalność, niezawodnie byłby przystał na bardzo wiele z tych rzeczy, które teraz jednostronnie na drodze prawodawczéj zaprowadzono. Ale nie o to chodziło politykom chwili obecnéj. Im się zdało, że jedność i wielkość kraju ugruntować można tylko z pomocą liberalno-narodowego stronnictwa i stronnictwu temu Kościół katolicki na pastwę rzucili. Fałszywe to obrachowanie, omylna przebiegłość, i czas pokaże całą fatalną nicość tych błędnych pojmowań.

Co do nas, zmuszeni jesteśmy przyjąć wszystkie następstwa położenia, w jakie nas wtrącono i czynić to, co nam wierność zasadom, godność chrześciańska i narodowa, szlachetna konsekwencya i wytrwała służba obowiązku, nakazują.

Otóż abyśmy wytrwali na stanowisku wiary, zacności narodowéj i uczciwości powszechnéj, trzeba koniecznie, abyśmy ciągle jasno i czerstwo widzieli, co się koło nas dzieje. Wszelkie złudzenie mogłoby nas pozbawić hartu i sprawę, którą kochamy, na szwank narazić. Przygotójmy się tedy na dalsze próby twarde i długie i niech cierpliwość nasza będzie wobec przyjaciół i nieprzyjaciół zadatkiem siły postanowień naszych.

Cierpliwości nam trzeba i bardzo wielkiéj w obec wszystkiego, co się dzieje i na co się jeszcze zanosi, wobec ruin dokonanych i wobec ruin, jakie się gotują w przyszłości bardzo bliskiéj, wobec fałszów, potwarzy i podżegań, które pokazują, że z góry nie o powściągnieniu zawziętości i nie o ich uspokojeniu myślą. Bądźmyż więc cierpliwi i czekajmy, aż Pan Bóg podniesie wszechmocną prawicę Swoją, aby przywrócić panowanie sprawiedliwości i dać Kościołowi Swojemu nowe zwycięztwo w szeregu zwycięztw, jakie zawsze kruszyły moc choćby najdotkliwszych i najdłuższych doświadczeń.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z nad Prosny, 27 maja.

(Odpust w Tursku — porwanie kapłana i jego powrot.— Nagła śmierć. — Wyrok sądu o nieostrożność.)

W uroczystość Zielonych Świątek odbywa się w Tursku czterdziestogodzinne nabożeństwo. Odpust ten bywa licznie zwiedzanym przez wiernych, a nawet aż z Szląska i z Prus Zachodnich przybywają tu pątnicy. Latoś już nie tak licznie schodziły się kompanie, co przypisać trzeba obałamuceniu publiczności uwięzieniem tak wielu duchownych i naszego pasterza. Jednakże mimo to przeszło tysiąc penitentow otrzymało pociechę duchowną, ku czemu kilkunastu kapłanów przybyło na pomoc schorzałemu ks. dziekanowi Basińskiemu.

Niestety — jeden z najgorliwszych współpracowników winnicy Pańskiéj został tu z grona duchownych porwany i do celi więzienia pleszewskiego odwieziony; jest nim ks. Kazimierz Szulczewski z Jedlca. Jak już donoszono, został ten kapłan rzeczywiście za zastępstwo ks. proboszcza Bielawskiego w kościele pleszewskim wyrokiem sądowym na 8 dni więzienia skazanym, i do Szląska internowany. Skoro jednakże wezwanie do odsiedzenia kary doszło rąk jego, wrócił coprędzéj z wygnania, by odpokutować za rzekomą zbrodnię i stanąć znów pośród swych owieczek. Po drodze nakazał obowiązek wstąpić ks. Szulczewskiemu do Turska, by tu w czasie odpustu spełnić swe powinności kapłańskie. Po nieszporach tedy w pierwsze święto, przez niego odprawionych, około godz. 5 przybyło aż trzech żandarmów na plebanią z mandatem aresztowania go. Skoro się wieść o tém rozeszła, wybiegli wszyscy ludzie z kościoła i kilka set osób otoczyło plebanią w zamiarze okazania współczucia i pożegnania nieszczęśliwego kapłana. Mógłbym tu niejedno przytoczyć, by nacechować oburzenie ludu z jednéj, a przywiązanie do pasterza z drugiéj strony. Lepiéj pewnie o tém zamilczeć. Rozsądne i poważne wystąpienie ks. dziekana i przytomnych duchownych niepozwoliło w niczém zakłócić spokoju. Ale nie mogę pominąć téj chwili, kiedy ks. Szulczewskiego prowadzono do pojazdu. W głębokiém łkaniu i z rzewnym płaczem wołano: „niepuścimy, niepuścimy księdza“ i kto mógł, chwytał się go. Dopiero gwałtem wydarto ludowi z objęć czcigodnego kapłana i wepchnięto do bryki. Żandarmerya dała koniom ostrogi, lud ustąpił na strony, a gdy pojazd ruszył, tłum wydał przenikliwy okrzyk jęku, boleści i żalu. Ach — tu serce najzaciętszego nieprzyjaciela od wrażenia wzruszyćby się było musiało. Tego wrażenia opisać niezdolnym, to widzieć trzeba.

Dnia 24 b. m. o godz. 6 nad wieczorem uwolniono ks. Szulczewskiego z więzienia. Wiadomość ta radosna lotem błyskawicy przeszła do Jedlca. Starsi gminy tamecznéj t. j. sołtys Tomaszewski i cechmistrz bractwa Biegański uradzili z innymi uroczyste powitanie i obaj wyszli naprzeciwko swemu pasterzowi aż do Turska. Wszyscy zaś parafianie Jedlca tak starzy, jak młodzi z chorągwiami, obrazami, ze światłem i wieńcami, nawet matki z dziećmi na ręku i w poduszkach, pozamykawszy swe zagrody na kłódki: wszystko to z nieopisaną radością biegło na powitanie aż na granicę turską. Tu już także oczekiwał pan administrator Obrąmpalski z żoną i z bawiącą tu obecnie panią Milewską, żoną radzcy Dr. Milewskiego, by razem z zgromadzonym ludem okazać współczucie powracającemu wygnańcowi. W chwili przyjazdu ks. Szulczewskiego przedstawił się tu obraz niepojętéj radości — każdy pojedyńczo musiał się przywitać z ukochanym księżykiem. — Okazały tryumfalny pochód, przy nader pięknem spokojném wieczorném powietrzu majowém, wśród bicia w dzwony i śpiewania pieśni. „Kto się w opiekę“ wiódł swego kapłana do oświetlonéj świątyni, gdzie tenże podziękowawszy serdecznie za okazane przywiązanie do Kościoła św., odprawił jeszcze zaprowadzone tu od kilku lat nabożeństwo majowe. Już po godz. 12 w nocy wrócił każdy z wewnętrzną swobodą do domu swego.

Około południa 24 b. m. przy przeprowadzaniu kamienia od wałowania szosy z Bogusławia do Pleszewa, parobek parcelisty Lewickiego z Brzezia, którego konie były najęte do wałowania szosy, na terytoryum turskiém spadł z dyszla walcowego. Kamień przeszedł przez niego, przyczém mu głowę na maść pogniótł. Inni dwaj ludzie, kierujący swemi końmi, nie umieją opowiedzieć, jak się to stało, gdyż ów parobek najmniejszego głosu z siebie nie wydał. Domyślić się tylko można, iż ten nieszczęśliwy człowiek jadąc, musiał się zdrzemnąć na dyszlu, gdyż inna przyczyna spadnięcia jest dotąd nieodgadniona. — Tak więc przez nieostrożność już drugi człowiek w Tursku latoś marną ginie śmiercią. — Za nieostrożność przy wyrzucaniu drzewa z gorzelni w Tursku, przyczém wyrobnik, jak już wiadomo, poniósł był śmierć, sąd powiatowy w Pleszewie skazał ekonoma Walkowskiego i wyrobnika Józefa Rzepkę z Turska każdego na ośm tygodni więzienia i zapłacenie kosztów tego procesu i obdukcyi zabitego. Podsądni założyli apelacyą, gdyż w pierwszéj instancyi niezłożyli jasnego dowodu, że należyta ostrożność była zachowaną. Mają oni wszelką nadzieję, że sąd apelacyjny orzeknie ich niewinność.

Z nad Noteci, 27 maja.

(Rozjątrzenie z powodu fałszywych wieści.)

Rozjątrzenie ludu z powodu rozbieglych wieści o zabieraniu dzieci i przesiedlaniu ich w inne okolice (Zobacz poniżéj z dyecezyi chełmińskiéj. Red. K u r y e r a.) i nad Notecią panuje, czego dowodem następujące zajście:

Od kilku już tygodni dzieci szkólne w Pakości niechęteie poczęły uczęszczać do szkoły. Dowiedziawszy się nauczyciele tamtejsi o przyczynie nieregularnego uczęszczania do szkoły, kilkakrotnie przedstawiali dzieciom, aby się nie obawiały niczego i rodzicom opowiedziały, że im żadne niebezpieczeństwo nie zagraża. Po części też dzieci się uspokoiły i więcéj ich się do szkoły schodziło.

Okoliczności zrządziły, że dnia 24 b. m. przybył do Pakości radzca rejencyjny pan Dürnbach celem wypośrodkowania, czy w zabudowaniu poklasztorném możnaby wynaleść lokal dla czwartéj klasy szkoły elementarnéj, zwiedził więc trzy istniejące dotąd klasy w towarzystwie zastępcy miejscowego burmistrza i komisarza obwodowego. Dzieci opowiedziały zapewne rodzicom o bytności jakiegoś obcego człowiego w szkole, a ztąd tém większe obawy pomiędzy ludem o ich do szkoły uczęszczające dzieci.

Dnia 25 maja pomiędzy godziną 10 a 11 przed południem z krzykiem i trzaskiem wpada kilka kobiet do zabudowania szkólnego wołając: „uciekajcie, bo was pobiorą,“ — a za nimi kilka set ludu zaległo powórze szkólne. Popłoch okropny powstał pomiędzy dziećmi, szczególniéj mniejszemi tak, iż oknami uciekać poczęły, niemając miejsca drzwiami wychodzić przed coraz więcéj tłoczącym się ludem — a gdyby nie przytomność preparanda uczącego w 3ciéj klasie, który okna otwarte pozamykał, nie byłoby się obyło bez połamania nóg i rąk, gdyż dzieci już do okien się brały, chcąc się tamtędy ratować a klasa ta jest na piętrze.

Z pod Budzynia, 27 maja.

(Massenbachiada,)

W sprawie udzielania nauki religii nastąpiło zawieszenie broni, czy też zupełny odwrót ze strony rządu, bo o dalszych groźbach nie słychać. Natomiast p. Massenbach formalny szturm przypuścił na ks. proboszcza, bo po długim przestanku nagle przysłał kilka monitów, karę podwyższył do 270 M. a w innéj sprawie zagroził karą 300 M. — Parafianie przewidywali, iż wkrótce przyjdzie do egzekucyi. Tymczasem jakże się zdziwili, gdy p. burmistrz zawezwał ks. proboszcza, aby mu wyszczególnił dochody, gdyż według prawa mają być podwyższone do 1800 M. — Na to odpowiedział ks. proboszcz, iż podobną obietnicę musi uważać za pokusę, bo wie, iż kapłanom katolickim są zatrzymane dochody, które rząd wypłaca lub administruje. (Ks. Szaal pobiera także od rządu, który jest zarazem patronem, dla siebie i organisty razem 200 tal.) Jakże z tém pogodzić jakiekolwiek widoki polepszenia pensyi? Daléj oświadczył ks. proboszcz, iż został z powołania kapłanem, a nie dla pieniędzy, iż wierny pozostanie swéj władzy duchownéj i t. d. A takiemu księdzu pensyi nie podwyższą. Lecz choćby w téj mierze się omylił, nie może podać dokładnie przyszłych dochodów, bo nie podobna mu przewidzieć, ile wskutek nowych praw wypadnie mesznego i akcydensów za metryki i sepultury, od ślubów, chrztu i pogrzebów i t. d. Na to odpisał p. burmistrz, iż nie ma żadnéj pokusy, lecz tylko szczera chęć rządu, aby ubogim parafiom dopomódz. Ależ to tylko czcze słowa. Parafianie jak dotąd, tak i nadal będą musieli ponosić swoje ciężary, rząd za nich nie wyłoży ani fenyga. Proboszcz tylko, jeżeli dotąd nie miał rocznego dochodu 1800 M. ma dostać, ile mu brakuje do téj summy. Lecz ileż rząd dołoży? Jak nauczycielom, tak i księżom policza wyżéj pomieszkanie, użytek roli, cenę mesznego itd. i zaraz się pokaże, iż mają więcéj jak 1800 M., a gdyby brakło z jakie 36 lub 72 M., natenczas wyznacza mu ten dodatek w miesięcznych, każdéj chwili odwołalnych ratach, po które do kasy powiatowéj będzie musiał jeździć albo przynajmniéj pisywać i porto płacić. Ileż mu w końcu zostanie? — W krótce ilustracya do powyższych obietnic nastąpiła. Bo oto dnia 24 maja przybył pan burmistrz do ks. proboszcza i oświadczył z ubolewaniem, iż musi ściągnąć egzekutywnie 90 M. kary porządkowéj, którą p. Massenbach ustanowił, i obłożyć aresztem dochody, jeżeli nie znajdzie stósownych przedmiotów. Ks. proboszcz oświadczył, iż kary nie zapłaci i protestuje przeciwko aresztowaniu dochodów, które są własnością kościoła. Pomimo to p. burmistrz, gdy się przekonał, iż wszędzie próżne kąty, a inwentarz gospodarczy jest własnością dzierzawcy, obłożył aresztem wszystkie dochody, któreby się jeszcze na rok bieżący należały ks. proboszczowi, a nawet drzewo na rok 1876. Oprócz tego zawiadomił ks. proboszcza, iż dodatek rządowy 200 tal. z wyjątkiem cząstki organistowskiéj zatrzymano. — Czy to nie śliczna troskliwość i nadzieja polepszenia pensyi?

W piątek dnia 21 b. m. sprzedano na targu w Chodzieżu drogą licytacyi $10\frac{1}{2}$ szefli żyta i tyleż owsa mesznego, które król. rejencya w Bydgoszczy z dwóch folwarków rządowych miała oddać proboszczowi chodzieskiemu, a które przekazała na pokrycie nowéj kary Massenbachowskiéj 90 M.

Podobno i sędziwego ks. kanonika Gebeka w Ujściu w tych dniach mają fantować za niekorespondowanie z p. Massenbachem.

Lwów, 26 maja.

(Sprawa ks. oficyała Malinowskiego. — Z dyecezyi Chełmskiéj. — Personalia.)

Wypadek z ks. Malinowskim, powtórzony za P r z e g l ą d e m L w o w s k i m w K u r y e r z e, dla czytających musi być niezrozumiały. Mowa tam o pozwoleniu komunikowania, o które jeden z księży ritus graeci z Królestwa Polskiego miał prosić ks. Malinowskiego. Któż prosi o komunikowanie, a jeszcze do tego ksiądz? Przecież to każdemu wolno bez osobnego pozwolenia, chybaby ktoś był imiennie wyklęty. Rzecz tak się miała. Ks. Wołowski, Żmudzin bez ręki, który za pozwoleniem Stolicy Apostolskiéj przeszedł na obrządek wschodni i jako członek Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców pracował w Bulgaryi, osiadł teraz czasowo we Lwowie. Chcąc mieć pociechę odprawiania mszy świętéj, któréj, jako kaleka bez ręki straconéj w powstaniu, sam mieć nie może, prosił ks. Malinowskiego o pozwolenie koncelebrowania, — jak jest zwyczaj w wschodnim Kościele, — na co mu ów Prałat dał zacytowaną przez P r z e g l ą d L w o w s k i odpowiedź, w któréj się na potępione przez Kościół austryacki prawa powołuje.

Znów przybył z Chełmszczyzny jeden ksiądz, nazwiskiem Potasiński, do Lwowa. Moskale, uporawszy się z Podlasiem, teraz objeżdżają pogranicze galicyjskie i uroczyście zaprowadzają schizmę. Wkrótce ma się to odbyć w Zamościu. Wszędzie rząd zaasygnował na bale przy téj uroczystości odprawiane po 7000 rubli. — Biedacy, z miasteczek przeznaczeni jako delegaci na te obchody, rozpaczliwych szukają środków, aby się od tego uchylić. Udają chorych, pijawki każą sobie przystawiać itp. Lud na Podlasiu zadziwia Moskali, zadziwił samego Kotzebue'go znajomością religii i swoich obrzędów. Synod zamojski znają na palcach. Księża, przewidując grożące niebezpieczeństwo, zawczasu ich przysposobili. Raz do ks. Biskupa Kuziemskiego

---

— Bo ja mam małą prośbę. Czy nie byłoby panience jedno... tylko na ten raz... obiadować nieco późniéj?

— Bardzo chętnie. Ale powiedz, dla czego.

— Bo moja siostra musi być bardzo wystraszona. To głupia baba... Ja w tém nic nie mogę, bo nikt sobie rodziny nie dobiera. Przecież panienka zna moją siostrę?

— Oczywiście! Jakżebym nie znała oddźwiernéj w domu, w którym mieszka miss Lane. Ale, to mi przypomina, że miss Lane wyjechała. Gdyby powódź doszła do jéj pracowni, zniszczyłaby tam wszystko. Muszę kazać wynieść jéj obrazy. Przechowamy je tutaj.

— W takim razie signorina zobaczy Elżbietę.

— Zobaczę i zabiorę ją na kilka dni do nas; więc się nie kłopocz, mój Giovanni.

— Jeśli tak, to zostanę w domu, ile, że reumatyzm bardzo mi dokucza.

— Zostań, zostań i zasiądź przy ogniu.

Wieczór się zbliżał, ludzie kupili się na ulicach i żywo o powodzi rozmawiali. Woźnica, którego Walerya spytała, co się święci, wzruszył ramionami.

— Mówią, że woda jest już na Ghetto, ale tam sami żydzi. Zresztą oni tego zwyczajni i powódź przynajmniéj raz na rok do nich zagląda.

Siadła do dorożki i przez Corso podążyła na via della Fontanella, długą krętą ulicę, która zmieniając częstą nazwę zbliża się do Tybru. Kazała potém skręcić w uliczkę bardzo ciasną i zatrzymała się przed starém domostwem na poły zrujnowaném. Tam właśnie mieszkała miss Lane, upornie trzymając się téj ruiny dla tego właśnie, że ją wszyscy namawiali, by się w przyzwoitszą część miasta przeniosła. Tyber był blisko. Walerya przekonała się, że powódź ciągle wzbiera i że woda dochodzi już do progu domów położonych nad samą rzeką. Bądź co bądź mieszkańcy byli dosyć spokojni i powtarzali, że woda nigdy się wyżéj nie podnosi, że lada chwila zacznie opadać.

Elżbieta, siostra Giovanniego, nie ukazała się w sieni za przybyciem Waleryi. Na dole nikt nie mieszkał, bo cały ten dół zajmowała pracownia miss Lane. Po chwili udało się Waleryi pochwycić na ulicy jakąś dziewczynkę. Od niéj się dowiedziała, że stara kobieta zachorowała i przeniosła się na pierwsze piętro. Tam znalazła ją Walerya całą rozpaloną i jęczącą. Pocieszywszy ją słodkiemi słowy, zbiegła zaraz do pracowni, gdzie było kilka obrazów, nie mało rzadkich książek i znaczna liczba kosztownych przedmiotów. Niepodzielając filozoficznéj obojętności Włochów, Walerya postanowiła zabrać i przenieść wszystko, co mogło uledz zniszczeniu w razie, gdyby woda aż tu się dostała. Ale dom był pusty i trzeba było szukać ludzi na ulicy. Nie łatwo przyszło znaleść tragarzy. Ci, których Walerya spotykała, woleli patrzeć na wzbierającą wodę niżli chwycić się ofiarowanego sobie zarobku. Nie zraziła się jednak i w końcu napotkała dwóch takich, którzy z nią umowę zawarli. Kiedy im pokazała, o co chodzi, zdziwili się tak, jak gdyby od nich żądała, żeby górę przenieśli. Zachęciła ich przecież i słowami i obietnicą tak, że spakowali wszystko i zabrali. Napisała przez nich kilka słów do Giovanniego i rozporządziła, aby im zapłacił. Chciała, żeby wrócili po chorą Elżbietę i wynieśli ją także. Obiecali; na próżno przecież czekała, bo już więcéj nie przyszli.

Co tu było robić. Elżbieta leżała bezsilna, jęczała i błagała Waleryą, by jéj nie odstępowała. Ciągle coś mówiła, ale zaledwo można było dosłyszeć:

— Niechaj panienka powie Giovanniemu, że mu przebaczam... porwał mi korale matczyne i ta... dla Karoliny, takiéj nic dobrego... ale już niechcę się na niego gniewać. Mój Boże! Mój Boże! Trzebaby mi księdza. Raz mi gorąco, to znowu zimno. Ach! Signorina, to pewno śmierć.

Gorączka choréj tak się wzmagała, że Walerya zapomniała o wszystkiém i przez parę godzin nią tylko zajętą była. Od czasu do czasu jakiś niezwykły hałas dawał się słyszeć z ulicy, ale nie zwracała na to uwagi. Powoli Elżbieta, któréj Walerya pociech nie szczędziła i któréj często dawała pić, zdrzémnęła się, a potém zasnęła. Walerya spojrzała na zegarek, była godzina 9. Głębokie milczenie panowało wszędzie. Naraz o uszy młodéj dziewczyny obił się jakiś dziwny odgłos, podobny do wichru w oddali. Pobiegła do okna i wejrzała. W przyległéj ulicy woda pędziła jak potok. Nie widać było światła w żadném oknie; nic nie pokazywało, żeby ludzie znajdowali się w pobliżu. Jakże tu myśleć o dostaniu się do domu, Walerya postanowiła przeczekać do rana w nadziei, że powódź opadnie, albo, że znajdzie kogo, co jéj dorożkę sprowadzi. To sobie powiedziawszy, wróciła do łoża choréj, która ciągle spała.

(Ciąg dalszy nastąpi.

w czasie wizytacyi przyszli chłopi ze skargą, że im ksiądz (a było to z jego rozporządzenia) inaczéj mszą św. odprawia, bo między innemi czyta ewangelią obrócony do ludu, a nie do ołtarza. Ksiądz Kuziemski tłómaczy im, że tak być powinno, bo przecież Pan Jezus nauczając, do ludu był obrócony. Na to mu chłopi: To prawda, ale za Panem Jezusem nikt nie stał z tyłu, a ksiądz przy ołtarzu ma Pana Jezusa przed sobą, do którego nie godzi się tyłem obracać. Na takie dictum Biskup zamilkł. Kiedy Moskalem tłómaczyli włościanom, że religia prawosławna a unicka to jedno, pokazywali sami Moskale różnicę w mszałach: Tu u nas modlitwa za Ojca św., a u was za synod i cara; u nas święto Niepokalan. Poczęcia, a wy go nie macie itd. Pytałem się jednego księdza ztamtąd, czy się tam rozeszła książka: Polak, Rusin i Moskal, drukowana przez ks. Bażyńskiego w Poznaniu. Powiada mi, że ani jeden egzemplarz. — Paka z temi książkami leży na jednéj poczcie. Ksiądz, z którym mówiłem, właśnie tam był przypadkiem i z rozdartéj paki wyciągnął jeden egzemplarz, przez co się dopiero o téj książce dowiedział.

Spotkałem we Lwowie kogoś, co widział ks. Biskupa Cybichowskiego w Wiedniu.

Mamy nowy dowód, jak łatwo rozchodzi się fałsz, upornie przez nieprzychylnych rozgłaszany. Otóż katolicka Westminsterska Gazeta w numerze 431 z r. b. ex re nominacyi naszego Arcybiskupa Kardynałem napisała o nim, iż „był czas, gdzie ks. Arcybiskup uważał za swój obowiązek odłączać sprawę religii od sprawy polskiéj“ — i że „pojechał do Wersalu, aby winszować królowi pruskiemu korony cesarskiéj, przez co obraził patryotyczne uczucia Polaków.“ A przecież podróż wersalska wyprzedziła o wiele ogłoszenie cesarstwa! Bajki jednak o Kardynale Arcybiskupie ciągle po dziennikach pokutuja.

Pan Machnikowski z Poznańskiego stara się tu składać egzamin na profesora gimnazyalnego.

W przeszłą sobotę ks. Arcybiskup Wierzchlejski uroczyście jubileusz otworzył w katedrze.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan nadać raczył podpułkownikowi Fassong, szefowi jeneralnego sztabu jeneralnéj inspekcyi artyleryi, krzyż rycerski król. orderu domu Hohenzollern.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze sumę śpiewać będzie JWks. kanonik Klupp, kazanie powie ks. penitencyarz Jaskulski.

* **W prawie o rybołówstwie** dla państwa pruskiego (z dnia 30 maja 1874) następujące według ogłoszenia królewskiego rządu znajdują się przepisy powszechniejszego znaczenia: Wolne rybołówstwo na wodach otwartych ((wodach, zwłaszcza jeziorach i stawach, w których rybołówstwo nie jest atrybucyą wyłącznie jednéj uprawnionéj osoby, lecz kilka osób w niém udział bierze) jest pod karą grzywien całkiém zakazane; podczas kiedy takie wody dotychczas podlegały wolnemu rybołówstwu, przysługuje obecnie prawo wykonywania połowu ryb, jako téż i raków gminom politycznym w obrębie ich granic, które przecież z prawa tego korzystać mogą jedynie przez umyślnie na to ustanowionego rybaka, lub téż przez wydzierżawienie na lat 6 co najmniéj; pod żadnym zaś warunkiem nie wolno im połowu ryb ani raków puszczać samopas. Połów ryb i raków w tych otwartych wodach podlega odtąd nadzorowi odnośnych władz gminnych (magistratów, komisarzy obwodowych, żandarmów, urzędników policyjnych), albo mających się ku temu utworzyć towarzystw rybołówczych. Kto wykonywać chce rybołówstwo itd. wedle przysługującego mu prawa, czy to jako właściciel czy jako dzierzawca, na tych wodach powinien w każdym razie zaopatrzony być przy połowie ryb lub raków w legitymacyą, wystawioną mu bez opłaty kosztów i stempla przez władzę nadzorczą. Kto zatrudniać się chce rybołówstwem i t. d. w rewirach innych do tego uprawnionych osób, powinien mieć przy sobie kartę pozwolenia. Grzywnami aż do 30 marek lub więzieniem aż do jednego tygodnia karany będzie, kto rybołówstwem zajmuje się bez karty pozwolenia lub legitymacyi. Grzywnami aż do 150 marek lub odpowiedniém więzieniem zaś ten, co wystawi kartę pozwolenia lub legitymacyą, nie będąc do tego uprawnionym, lub téż takowe wyda z rąk swoich. Moczenie lnu i konopi zakazaném jest w otwartych wodach pod karą 150 marek grzywien lub odpowiedniego więzienia.

* **Dla rodziny Juliusza Ligonia,** dzielnego górnoszląskiego rodaka nadesłał daléj: X. Wysocki z Bługowa 3 m. Ogółem wpłynęło 374 m.

* **Dla rodziny nauczyciela Tumidajskiego z Kamionny** nadesłał daléj: X. A. G. z Pakości 2 m. Ogółem wpłynęło 1424 m.

* **Spadek po Wiesem.** Do sądu w Łobżenicy zgłosiło się do spadku po „biednym Wiese“ z prawem dziedzictwa rzekomo około 15 0 osób. Jak się atoli zdaje rzeczywiście uprawnionych spadkobierców będzie bodaj więcéj nad 6 głów.

* **Dworzec centralny** przyjdzie, jak słychać, stanowczo do skutku w Poznaniu. Ministerstwo handlu wydało już bowiem ostateczną decyzyą w téj mierze. Podania uczynione ze strony towarzystw Kluczborsko-Poznańskiéj i Marchijsko-Poznańskiéj kolei żelaznéj o wybudowanie osobnych dworców, otrzymały odprawę. Otwarcie kluczborsko poznańskiéj kolei żelaznéj od strony Szląska nastąpi prawdopodobnie już w październiku rb., lecz połączenie téj linii z tutejszemi drogami żelaznemi i wykończenie jéj na przestrzeni promienia fortecznego zapewne przed wiosną przyszłego roku nie przyjdzie do skutku.

* **Bójka na noże** odbyła się onegdaj w ulicy Wilhelmowskiéj, gdzie syn pewnego rzeźnika tutejszego pokłóciwszy się z handlarzem starych rzeczy rzucił się nań z nożem w ręku i kilka dość ciężkich zadał ran.

* **Podczas ewolucyi** załogujących w Lesznie szwadronów 2 pułku huzarów, przy zachodzeniu skrzydłem tak nieszczęśliwie ścisnęły się konie, że stanowiącemu metę podoficerowi nogę zgruchotano.

* **Na powiat Szamotulski** wyznaczone są następujące targi na sprzedaż tegorocznéj remonty do kawaleryi i artyleryi pruskiéj: w Szamotułach 8 czerwca we Wronkach 9 czerwca a w Pniewach 7 sierpnia.

* **Kradzieże.** Szwaczce pewnéj na Chwaliszewie zamieszkałéj skradziono dnia 15 bm. sakiewkę jedwabną koloru niebieskiego z pieniędzmi, nieco bielizny itd. z izby, którą nieboraczka zamknąć zapomniała. — Pewien urzędnik przy ulicy Młyńskiéj zamieszkały dał do prania bieliznę nieznajomej snać praczce, bo, kiedy dotychczas jéj zwrotu nie otrzymał, nie wie na kim straty swéj się upominać. — Dnia 26 bm. ukradziono przy Nowéj ulicy zamieszkałemu jegomości srebrny zegarek cylindrowy z [illegible] pokoju.

* **W Toruniu** odbyła się procesya Bożego Ciała, jak zwykle, naokoło kościoła św. Jana tak po sumie, jak po uroczystych nieszporach. Podczas mszy świętéj, celebrowanéj przez ks. dziekana Behrenta od Panny Maryi, miał kazanie polskie ks. Wierciński, proboszcz od św. Jakóba, a Towarzystwo św. Cecylii z akompaniamentem kapeli ochotniczéj śpiewało mszą łacińską. Nieszpory celebrował ks. Wierciński, a po nich miał kazanie niemieckie ks. Gronau, wikaryusz od św. Jakóba. Do podniesienia uroczystości niemało się przyczynił odnowiony pięknie wielki ołtarz, odsłonięty dopiero późno wieczorem dnia poprzedniego. (Gaz. Tor.)

* **W sprawie rozszerzenia prawa** głosowania przy wyborach komunalnych udał się magistrat do rejencyi przeciw reprezentacyi, na co rejencya odpowiedziała, że stósownie do prawa z 25 maja 1873 roku prawo głosowania tylko wtedy może być zmienione, jeżeli reprezentacya się zgodzi. Na to udał się magistrat do naczelnego prezesa, który uchwałę rejencyi potwierdził. Sprawa ta zależy dziś zatém wyłącznie od reprezentantów miejskich. Pan Muetzel, który głównie jest przeciw temu, obrachował, że skutkiem rozszerzenia prawa głosowania przybyłoby nowych wyborców 1688, a z tych 97 żydów, 606 ewangelików Niemców, 985 zaś katolików, czyli Polaków. (Oręd.)

* **Z dyecezyi chełmińskiéj.** Na kilku miejscach i to w Gdańsku i pod Gdańskiem, mianowicie w Oliwie, Copotach i Sidlicach powstało ubiegłego tygodnia małe zaniepokojenie umysłów o dzieci szkólne, tak iż dużo osób, osobliwie matki zebrały się przed domem szkólnym, aby wywołać zeń dzieci i ze sobą zabrać. Rozeszła się bowiem pogłoska, że dzieci mają zostać wywiezione do Moskwy. Dopiero pośrednictwu ks. proboszcza Borrascha udało się uspokoić wzburzone umysły. Mają te zajścia wiele podobieństwa do tego, co się wydarzyło w Królewskiéj Hucie, a pogłoska powstała zapewne ztąd, że zaciągano rysopisy dzieci szkólnych do rejestrów jakiéjś tam komisyi antropologicznéj, która chce obrachować, ile dzieci ma jasne, czerwone włosy i t. p. W innym czasie taka sprawa nie wzbudziłaby żadnéj obawy rodziców; dzisiaj zaś, gdzie toczy się „walka w imię kultury“, każda, choć najbezmyślniejsza pogłoska znajduje wierzących w nią i niepokoi umysły prostego ludu. (Pielgrzym.)

* **Czytamy w Pielgrzymie:** Landraci podobno zapytują się młodszych księży, czyby nie zechcieli przyjąć donośnych probostw w archidyecezyi poznańskiéj. Zapewniają im, że dochód wynosić będzie 2—3000 talarów. Atoli żaden z zapytanych księży nie przyjął téj nęcącéj oferty. Widać z tego, że w Poznańskiém znaleziono tylko p. Kubeczaka a na Szląsku tylko p. Kicka, tak iż nareszcie rząd w dyecezyi chełmińskiéj zaczął szukać księży, którzyby przyjęli probostwo z ramienia rządu.

* **Warmii** można powinszować, że w miejsce starokatolickiego profesora Menzel, który żadną sławniejszą pracą naukową się nie odznaczył, ale dla swego wyznania nowoprotestanckiego powołanym został do Bonn, przybywa do liceum hosianum w Brunsberdze sławny profesor ks. doktor Oswald z Paderbornu, który już od r. 1846 uczył tam kleryków i mianowicie przez swą naukę o Sakramentach świętych uzyskał sławę na cały świat. Żaden bowiem uczony tego przedmiotu tak nie zgłębił jak on. (Pielg.)

* **P. Konstanty Psarski,** inżynier, który prowadził budowę tunelu Łupkowskiego, powołany został na inżyniera do budowy tunelu Gotthard w towarzystwie Gotthardbahn.

* **Liczne grono pielgrzymów** ze Szląska pruskiego przybyło do Krakowa na święto Bożego Ciała i na cały czas procesyi. Zakaz procesyi w Prusiech spowodował tę pielgrzymkę, do któréj przyczynia się także pociąg, jaki wywiera nasze miasto urokiem historycznych wspomnień na polski lud górnoszląski Pielgrzymów jest około dwóchset, wszyscy mówią po polsku. (Czas).

* **P Stanisław Morelowski,** doktor medycyny, magister akuszeryi, lekarz powiatowy w Nisku, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora chirurgii.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 30 maja, św. Feliksa. Wschód słońca o godzinie 3 minut 47; zachód o godzinie 8 minut 7. Długość dnia 16 godz. 12 min.

Wypadki historyczne. Dnia 30 maja 1592 koronacya i zaślubienie Anny Austryaczki z Zygmuntem III. — 1448 wręczenie daru od Mikołaja V Papieża, róży złotéj Kazimierzowi Jagiellończykowi.

Pojutrze w poniedziałek, dnia 31 maja, św. Petronelli p. Wschód słońca o godzinie 3 minut 46; zachód o godzinie 8 minut 9. Długość dnia 16 godzin 23 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 31 maja 1364 uprzywilejowanie przez Kazimierza W. akademii krakowskiéj — 1831 bitwa pod Lidą.

Jarmarki. Dnia 30 maja: Łąki. Dnia 31 maja: Radzyń, Tczew, Braunsberg, Klajpeda, Heilsberg, Gąbin, Międzyborz, Milicz, Oleśnica, Głogów, Sława, Leśnica, Lubliniec, Rybnik.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 28 maja. [Odwiedziny szwedzkie. — Z sejmu pruskiego. — Wiadomości bieżące. — Procesye.] Król szwedzki wraz z małżonką przybyli dziś rano o godz. 7¾ przy nader sprzyjającéj pogodzie do portu w Kiel. Gdy eskadra szwedzka, któréj niemiecka eskadra, przystrojona w bandery, towarzyszyła, zarzuciła kotwice, udał się poseł szwedzki w Berlinie, baron Bildt, członkowie poselstwa, oraz szef admiralicyi jenerał v. Stosch i kilku innych wyższych wojskowych na pokład fregaty „Vanadis.“ Tu powitał jenerał v. Stosch dostojnych gości imieniem cesarza Wilhelma. Król zwiedził okręty pancerne „Kaiser“ i „Koenig Wilhelm“ poczém spożył wraz z małżonką przysposobione na pokładzie „Koenig Wilhelm“ śniadanie. Około godziny 10 wyłądowała królewska para wśród grzmotu dział przy moście „Barbarossy.“ Król, królowa i orszak cały udali się następnie wzdłuż portu na dworzec, zkąd niebawem wyjechali do Berlina. — Oto program festynów na cześć króla szwedzkiego w Berlinie: W sobotę parada, obiad galowy i przedstawienie w operze; w niedzielę feta w Poczdamie z powodu rocznicy stworzenia batalionu instrukcyjnego piechoty i podwieczorek w Babelsberg. W poniedziałek 31 rewia brygady gwardyi, obiad w zamku i przedstawienie wojskowego teatru. W wtorek 1 czerwca strzelanie artyleryi w Poczdamie, wieczór u księcia następcy tronu.

Zmiany poczynione w Izbie panów pod względem ordynacyi prowincyonalnéj psują niezmiernie krew w sferach liberalnych. Oburzenie jest wielkie nie tylko przeciwko Izbie panów, mianowicie przeciw „liberalnym“ nadburmistrzom większych miast, którzy głosowali za „nieliberalnemi“ zmianami w ordynacyi prowincyonalnéj, lecz przedewszystkiem téż przeciw panu ministrowi spraw wewnętrznych, który te zmiany życzliwie przyjął, a co gorsza, Izbie poselskiéj do uwzględnienia i „namysłu“ polecił. Stało się teraz nader wątpliwą rzeczą, czy ordynacya ta, po któréj sobie stronnictwo liberalne tak wielkich rzeczy obiecywało, w téj jeszcze sesyi sejmu przyjdzie do skutku, wielkie bowiem zachodzi pytanie, czy Izba poselska zgodzić się zechce na zmiany poczynione w projekcie w łonie Izby panów.

Na pierwszém poferyjném posiedzeniu załatwiła się Izba poselska z kilku małemi projektami do praw niemal bez dyskusyi. Izba była bardzo skąpo obsadzona.

W Izbie panów toczyły się rozprawy specyalne nad ordynacyą prowincyonalną. Przy § 9 postawił hr. Pückler wniosek o przyznanie głosów wirylnych dla płacących najwyższe podatki gruntowe, oraz dla nadburmistrzów i burmistrzów większych miast.

Z sfer narodowo-liberalnych donoszą, że stanowisko naczelnego prezesa prowincyi nadreńskiéj, pana v. Bardeleben, mocno jest zachwiane, ponieważ „nie sprostał wymaganiom, które mają prawo stawiać do niego wśród obecnéj walki w dziedzinie kościelno-poliitycznéj.“

Südd. Presse donosi z Monachium, że król bawarski potwierdził już zamianowanie nowego Arcybiskupa bambergskiego. Nazwisko jednak tego księcia Kościoła ma pozostać jeszcze tajemnicą.

Książę Maksymilian Emanuel, książę bawarski, zaręczył się z księżniczką Amalią, córką księcia Augusta sasko-koburgskiego i gotajskiego.

Procesye Bożego Ciała, o ile dotąd sięgają wiadomości, odbyły się w większych katolickich miastach Niemiec z zwykłą powagą, choć nie wszędzie z równą świetnością. W Wrocławiu brakło Najprzew. księdza biskupa, w Monachium dworu królewskiego, rzekomo z powodu podwójnéj żałoby. Uczniom katolickich gimnazyów pruskich wszędzie zapowiedziano, że nie mają obowiązku uczestniczyć w procesyach in corpore.

* **Chełm.** [Prześladowanie Unitów.] Piszą ztąd do Czasu:

Przejeżdżając teraz przez Chełm, doznaje się jednego z najprzykrzejszych wrażeń. Do niedawna spostrzegało się już z daleka z pewnym pietyzmem i zadowoleniem smukłą i śliczną unicką katedrę metropolitarną. Więząc oko w przeszło milowém oddaleniu, górująca nad miastem katedra ta wywoływała mnóstwo wspomnień, a umieszczony w niéj cudowny obraz Matki Boskiéj ściągał tłumy pielgrzymów, unitów i łacinników. Od lat kilku, od czasu rządów Popiela, zabrakło pielgrzymów. Lud w prostocie i naiwności twierdził, że Matka Boska wobec profanacyi schizmatyckiéj cudów działać nie może i wstręt mając do brodatych księży, wcale do kościoła nie chodził. Wewnątrz istotnie już od lat kilku znaczne zaszły zmiany. Wyrzucono organy, wstawiono carskie wrota, oczyszczono obrządek tak, że aż całkiém przestał być unickim. Ale zewnątrz przynajmniéj zostało po dawnemu. Dziś i do tego się wzięto. Z gorączkowym pośpiechem, przy pomocy moskiewskich kacapów, oczyszcza się ten zewnętrzny latynizm, przerabia i maluje. Będą wieżyce świecić zdaleka, nie wiem, złotem, srebrem, zieloną czy niebieską barwą — ale będą czysto schizmatyckie. A oko przyzwyczajone do dawnych szarych gotyckich wieżyc, będzie odwracać się ze wstrętem, póki się do tego widoku nie przyzwyczai.

Naturalnie, że wewnątrz ostateczne oczyszczenie odbywa się niemniéj gorliwie jak zewnątrz. Cudowny obraz Matki Boskiéj poszedł, jak mówią, na strych; na jego miejsce wsadzono bogaty i srokaty dar carowéj. Zniknęło słynne i bogate antepedium, szczero-srebrne, ofiara króla Jana Kazimierza po bitwie beresteckiéj. Było one prześlicznéj roboty, przedstawiało bitwę berestecką i było jednym z bogatszych i najciekawszych pomników naszéj sztuki z wieku XVII. Co się z niém stało — niewiadomo, lecz miejscowa opinia publiczna twierdzi bardzo głośno, że Popiel kazał je przerobić na łyżki i sztućce. Chociaż wstręt bierze wierzyć takiéj pogłosce, to wobec wszystkiego, co się tam dzieje, nie można powiedzieć, aby była nieprawdopodobną.

W całym Chełmie przygotowania na dużą skalę, bo jeszcze w bieżącym miesiącu ma się odbyć uroczyste przyjęcie prawosławia przez byłych unitów. Najpierw oczywiście ściągnięto odpowiednią ilość wojska; daléj każda gmina czy parafia ma przysłać dwóch delegatów, co razem uczyni parę tysięcy ludzi. Samych popów zjechać ma 1500, archiréj warszawski Joannicyusz, gubernatorowie lubelski i siedlecki, a być może, iż nawet który z ministrów. Rzecz ciekawa, że nie będzie Kotzebuego, o którym mówią powszechnie, że był przeciwnym środkom gwałtownego apostolstwa na prawosławie.

Powtórzy się to samo, co niedawno odbyło się w Białéj, tylko na większą skalę. I bez tego wreszcie uroczystego obchodu fakt jest spełniony — unii tam już nie ma. Jak się ten fakt dopełnił, to wiadomo powszechnie, a na miejscu lepiéj niż gdzieindziéj. Tam nawet Moskale nie udają, żeby ta rzecz inaczéj miała się dopełnić, jak było tam i od Moskali można nieraz dowiedzieć się o rozmaitych szczegółach wyuzdanego okrucieństwa przy tych nawracaniach. Tam o tém każdy wie, mówi, bo każdy widział naocznie i widzi do dnia dzisiejszego, co się dzieje, widzi fakta haniebne, okrutne, do głębi oburzające i bolące do żywego.

Ale w wymysłach srogich charakter moskiewski jest bez dna i miary, i w tém przewyższają oni wszystkich, a nawet ..... Dla cynizmu nawet umieją wynaleźć oryginalną moskiewską koronę. Taką koroną jest rozesłane do polskich obywateli zaproszenie do wzięcia udziału w tym uroczystym obchodzie dobrowolnego powrotu na prawosławie. Proszę sobie wyobrazić, w jakiém uczuciem odbierá się taki papier, mając przed sobą tysiące twarzy, zczerniałych od żalu, zgryzoty i rozpaczy, — tysiące dusz, które nieraz rycząc, proszą o pomoc, radę, ratunek przed tém prawosławiem, a dla których nie ma ani rady, ani ratunku — nie ma, chyba w nieograniczoném miłosierdziu boskiem.

I to nie przesada, to niestety prawda. W Lubelskiém istotnie lud mniéj gorący i mniéj żywo rzecz tę bierze do serca. Nowym popem pogardza, dawnego księdza żałuje, po cichu złorzeczy, często mówi, że się to za łaską bożą odmieni — ale ulega — Jednak na Podlasiu wszystko to, co pisano o Pratulinie i innych miejscach, trwa dotąd. Całe wioski w egzekucyi, mnóstwo zniszczonych i objedzonych przez wojsko do szczętu, mnóstwo pałek dotąd się rozdaje, i dopóki ostatnia dusza we wiosce nie przyjmie prawosławnéj komunii, czyli, jak lud mówi, nie zapiszę się czartowi, dopóty egzekucya nie opuszcza wioski. Komu los dał się urodzić unitą, ten zgubiony. Ratunek niemożliwy. Ksiądz łaciński ma najsurowiéj wzbronioném udzielenie unicie jakiéjkolwiek posługi religijnéj i zakazu tego musi słuchać, ażeby nie narażać losu już nie swego osobistego, ale całéj swéj parafii wszystkich swoich owieczek. Prześladowanie gdzieindziéj straszne, ale moskiewskie prym umie utrzymać. Ta niewola osobistych przekonań, to wleczenie przemocą do cerkwi i wkładanie przemocą komunii prawosławnéj do ust, to jedyne dziś w świecie i całkiém oryginalne moskiewskie apostolstwo.

Niedawno matka trojga dzieci, unitka, przyszła prosząc o ratunek i tém zakończyła: Jeżeli nie ma ratunku, to ja dzieci pozabijam i siebie, bo ja nie chcę zguby ich dusz. Ja będę grzeszna i potępiona, ale niech dzieci moje uratuję.

I téj kobiecie pomódz nie można. Ona także przyjąć musi dobrowolnie prawosławie, bo ksiądz łaciński — któryby się poważył wysłuchać jéj spowiedzi — pójdzie w Sybir i narazi całą parafią na zniesienie i to niczby nie pomogło, znalezionoby ją po téj spowiedzi, obitoby i do cerkwi razem z dziećmi powleczono. Nie! doprawdy, czy jest w świecie coś podobnego? czy dzieją się gdzie takie rzeczy?

A z faktami takiemi codziennie spotykać się można, i trzeba się będzie spotykać tak długo, dopóki nie wymrze całe świeżo nawrócone pokolenie, póki nowe nie wyrośnie w schizmie i póki się nie zabliźni pamięć tych okropnych czasów i czynów.

Oprócz ludu i księży, znajduje się dotąd znaczna liczba unitów tak zwanéj inteligencyi zwłaszcza oficyalistów, aptekarzy itp. Tym dotąd dają spokój. Jednego adwokata unitę w Lublinie wezwał pop do akcesu do cerkwi prawosławnéj. Adwokat zapytał na to: który ukaz służy temu wezwaniu za podstawę? Odtąd dają wszystkim wykształconym unitom spokój, chociaż nie wiedzieć, na jak długo. Ale i ci, którzy nie chcą prawosławia, muszą się obywać bez religii, bo do łacińskiego kościoła chodzić im nie wolno. A co począć z dziećmi?

W nieubłaganéj konsekwencyi idzie już dzisiaj rząd rosyjski daléj w kwestyi prawosławia. Jeszcze z unitami sprawa nie ukończona, a nad łacinnikami gromadzą się chmury. Korzystając z okoliczności, nowi popi prawosławni podnoszą coraz nowe pretensye do księży łacińskich o zwrot dusz i metryk. Czy zechcą uwierzyć w Europie ludzie czemuś takiemu? A przecież tak się dzieje, o czém naocznie przekonać się miałem sposobność.

Proceder jest następujący. Pisze pop prawosławny do księdza łacińskiego obrządku w urzędowéj formie że należy mu wydać metryki tych a tych parafian, ponieważ zachodzi podejrzenie, iż oni byli niegdyś unitami. Ksiądz łaciński protestuje, dowodząc księgami kościelnemi, że wyszczególnieni od kilku pokoleń jako łacinnicy są zapisani i jako tacy żyją. Apelacya idzie do naczelnika powiatu, który ostatecznie rozstrzyga. Jak rozstrzyga, można sobie wyobrazić. Jako dowód, że ma pop racyą, służy np. to, iż ktoś urodzony z rzymsko-katolickich rodzin, przez rzymsko-katolickiego księdza został ochrzcony w cerkwi. Wypadków takich mnóstwo. Unia tak się była zespoliła z rzymskim Kościołem, stósunki między jedném i drugiém duchowieństwem tak były wzorowe, że księża łacińscy odprawiając msze święte w cerkwiach unickich, często chrzcili tam swoich parafian, tak, jak uniccy w kościołach naszych. Oczywiście wypadki, że unitę ochrzcono w kościele łacińskim, nie przeszkadzają wcale, że dziś jest uważany za szczerze prawosławnego. Ale wreszcie poco dowodów, jeśli ksiądz łaciński bardzo twardo przy swojém stoi, jest rada: parafią łacińską kasuje się jako zbyteczną, księdza wywozi — i koniec.

W początkach bieżącego miesiąca skazano tak 2 parafie na Podlasiu a jednę w lubelskiém. Ta ostatnia, w Dorohusku, znikła w jednéj nocy. Późnym wieczorem zjechał żandarm i wywiózł księdza nie wiadomo dokąd — a na drugi dzień oznajmiono urzędownie, iż parafia „kasujetsia i apredilujet w parafii Swirze.“

A przy tém wszystkiém czeka nasz świat liberalny niespodzianka, która niezawodnie da powód do nowych hymnów pochwalnych dla Rosyi. — O, bo niestety ta Rosya umie sobie radzić i umie swoją reputacyą popierać. Są wsie na Podlasiu, gdzie żadną miarą rady sobie dać nie można. Trzebaby ludność wytępić do ostatniego, a to niewygodne. Przeto jest bardzo prawdopodobném, że ukaże się ukaz, pozwalający kilku wioskom zostać przy unii. Dla świata będzie to jasny dowód, że pogłoski o gwałtownem nawracaniu były fałszem — a sprawie wytępienia unii nic to nie zaszkodzi. Dozwolą przy unii zostać tym, którzy już w niéj wyrośli, następne pokolenie będzie swoją drogą schizmatyckie a ta wolność pozostania unitą ograniczy się na bardzo maleńką liczbę, bo wszyscy, którzy już zmuszeni zostali do przyjęcia prawosławnéj komunii, uważani jako szczerze prawosławni, którym żadną miarą odstępować od niego nie wolno. To przecież, jak wiadomo, zbrodnia stanu.

* **Petersburg.** [Wiadomości gospodarcze i bieżące.] W obecnéj chwili znajduje się w Petersburgu włościanin twerskiéj gubernii, Epifanów, wynalazca nadzwyczaj tanich i praktycznych młynków do czyszczenia zboża, oraz nowéj żniwiarki; modele tych maszyn będą przez niego przedstawione wolno-ekonomicznemu towarzystwu. Epifanów był przez pewien czas robotnikiem przy fabryce mechanicznych wyrobów, przy któréj w pewnym stopniu obznajomił się z konstrukcyą maszyn.

Odeskie wiadomości piszą, że w tyraspolskim powiecie pojawiła się gąsienica; w jednych miejscach jest ona czarnego koloru, posuwa się pod ziemią i wyjada wszystkie korzonki; w innych pojawia się na powierzchni ziemi. Owad ten znajduje się w wielkiéj ilości.

Nowości podają wiadomość, że główne towarzystwo dróg żelaznych rosyjskich uważa za rzecz niezbędną założenie w Petersburgu szkoły drogi żelaznéj dla niższych służących. W téj szkole będą się głównie objaśniać codzienne praktyczne zajęcia i wypadki, a przytém praktyczne zastósowanie teoryi. Oprócz tego jest zamiarem, żeby wszystkie osoby postępujące na różne obowiązki, przed ich objęciem były egzaminowane.

* **Wiedeń.** [Replika arcyksięcia Jana Salwatora.] Czytelnicy przypomną sobie zapewne znakomitą broszurę arcyksięcia Jana Salvatora, majora artyleryi, zrazu tylko jako rękopis, a następnie i dla publiczności wydrukowaną, za którą został z Temeszwaru do Krakowa, ale z awansem, przeniesiony. Domagał się w niéj uzbrojenia Austryi jak najlepszego, a to mianowicie przeciw zaborczym Prusom, polityki wógóle obronnéj a nie zaczepnéj i sojuszu z Moskwą. Po długich miesiącach pojawiła się w odpowiedzi broszura w Lipsku, p. n. „Uwagi“, którą usiłowano podszyć pod autorstwo jakiego oficera austryackiego, ale napróżno; ajent pruski doradza w téj odpowiedzi, aby Austrya ściśle połączyła się z Niemcami i trzymała się polityki zaczepnéj na Wschodzie. W tym miesiącu ukazała się w trzech numerach wiedeńskiéj Militair Ztg replika, tak doskonale napisana, że według Frankfurter Ztg autorem jéj nikt inny być nie może, tylko sam arcyksiążę Salvator. Ze względów na rzecz samą, tudzież na autora i na to, że przy pierwszéj a więc zapewne i przy téj nowéj pomagał mu radą a przynajmniéj pochwałą swoją feldmarszałek arcyksiążę Albrecht, replika ta ma doniosłość niemałą, a zatém podajemy z niéj według Gaz. Nar. główne ustępy.

W replice swéj arcyksiążę Jan Salvator najpierw dowodzi całym szeregiem wewnętrznych i zewnętrznych znamion, że autorem „Uwag“ mógł być tylko Prusak, między innemi i dla tego, że zdra-

dza grubą nieznajomość pewnych szczegółów artyleryjskich. Następnie uderza na Neue freie Presse, która spełnia „niepatryotyczną misyą“, pragnąc Austryą zamienić w lenniczkę Prus, i dosadnie odpycha wmawiania utrzymywanéj przez Prusy Deutsche Ztg, jakoby arcyksiążę wraz z armią austryacką pałał tylko żądzą odwetu i prusożerstwem. Co do rady, aby Austrya weszła w ścisły sojusz z Niemcami, a przeciw Moskwie w interesie swoim i Niemiec walczyła, a wreszcie swoją ideę państwową w zaborze słowiańskich prowincyi upatrywała — powiada arcyksiążę, że to śpiew syreny, który dość często z nad Sprowy zalatuje do Austryi, i tak pisze:

Sojusz z Prusо-Niemcami uzasadniają tém, że tak każe zrozumienie obopólnéj konieczności. Tymczasem dla Austryi Niemcy wcale nie są koniecznemi, gdyż Austrya istniała, zanim się utworzyły Niemcy obecne. Konieczność tych Niemiec uc uwają w Austryi tém mniéj, że one z naszych klęsk powstały. Dla Niemiec zaś Austrya jest tylko chwilowo potrzebną, t. j. dopóki Niemcy przy neutralności lub pomocy Austryi nie przebędą zwycięzko wojen, jakie je czekają. Potém już Austrya nie będzie niczém dla Niemiec; potém już nic nie przeszkodzi Niemcom z tradycyjną przewrotnością skrzywdzić swego sojusznika i obedrzeć go z najpiękniejszych i najbogatszych prowincyi. Frazesem, że „gdyby Austryi nie było, to utworzyć ją należało“ nikt nas nie złudzi, bo i Turcyą uważano za konieczną dla Europy, a dzisiaj już nikt téj konieczności widzieć nie chce. Twierdzenie, że nasze dotychczasowe przyjacielskie porozumienie z Niemcami zostało „kilkakroć najznakomitszemi sukcesami politycznemi uwieńczone“ — jest po prostu szyderstwem. Były wprawdzie sukcesa, ale nie dla nas; a główny skutek owego porozumienia jest ten, że Prusom udawało się przy każdéj akcyi wodzić nas na pasku. Ale o to właśnie chodzi autorowi „Uwag“: Austrya powinna wiernie wspierać Niemcy we wszystkich sprawach, zmierzających do „uznania przewagi germańskiéj.“

Autor „Uwag“ zaręcza, że dla Niemiec wystarcza, mieć oparcie u ośmiu milionów Niemców, których umysłowa i materyalna przewaga nad resztą ludów Austryi, zawsze będzie umiała nakłonić rząd do trzymania się polityki, dla Niemiec przyjaznéj. Zaiste trudno jaśniéj się wynurzać. Taka Austrya, Niemcom we wszelkich sprawach usługująca i przez jedno stronnictwo terroryzowana, może być zaprawdę dla Niemiec pożądaną, gdyż dawałaby 800,000 wojska na ich rozkazy, podczas gdy Niemcy zaledwie by połowę tę uzyskały, zabrawszy zachodnie kraje Austryi. Taka Austrya byłaby wymazaną z rzędu mocarstw i zeszłaby na lenniczkę Prus, jak gdyby już do Niemiec pod zwierzchnictwem Hohenzollernów należała. Autor „Uwag“ wie doskonale, że, i jak Prusy podkopują Austryą, szerząc między jéj młodzieżą szkólną sprusaczenie. Jako zręczny kuglarz usiłuje on przedstawić tę robotę jako „śmieszne zapędy“ austryackiego stronnictwa narodowo-niemieckiego, które wcale nie znajdują silnego poparcia w Niemczech, i że są tylko chwilową modą w młodzieży. Ale tém nas wcale nie oszuka.

Zresztą nie tylko w szkole odbija się systematyczna, rozkładowa czynność polityki pruskiéj. Z skrzętnością kreta, Prusy usiłują przedewszystkiem wyssać krew naszę, pod względem finansowym zrujnować — Austryą. Główną siedzibą kontrminy niemieckiéj, która systematycznie wszystkie nasze walory zniszczyła, jest Berlin. To nie prosty przypadek, że węgierskie pożyczki państwowe z wielką predylekcyą zaciągane bywają w Berlinie, tudzież, że i z przedlitawskiéj strony z taką samą predylekcyą udają się o pożyczki do Berlina, odpychając kapitał francuski i angielski. Jedną ręką Berlin niszczy nasz kredyt, sięgając drugą po nasze obligi, aby nas w danym czasie niemi przytłoczyć. Równocześnie widzimy, jak zdradziecka publicystyka w Austryi przygotowuje ogół na ukartowane wypadki, patryotyzm austryacki i przywiązanie do dynastyi stłumia. A już nieraz dowiedziono po nad wszelką wątpliwość, że te wywrotowe organa jak najsowitsze subwencye od rządu pruskiego otrzymują. Prusy są zanadto skąpe, aby tyle kapitałów lokowały w Austryi nie licząc na tłuste procenta.

Autor „Uwag“ przyznaje ekspanzyjne dążności Niemiec, dodaje tylko, że celem ich nie są zachodnie prowincye Austryi. Téj bajce nikt przecie nie da wiary. Juścić, że teraz, gdy Prusy całe są zajęte zawikłaniami wewnątrz Niemiec, tak zwaną walką kulturową itp, nie zanosi się bezpośrednio na zadośćuczynienie pruskim żądzom zagarnięcia Czech, Morawy itd. Ale czasy się zmieniają, i ślepe zaufanie mogłoby zemścić się okropnie. Nigdy tak bardzo nie powinna była jak dzisiaj Austrya pamiętać na przysłowie, że „niczego się nie nauczyła i niczego nie zapomniała.“ Trzy miesiące temu bez ogródek przyznała Sächsische Ztg (funduszami pruskiemi utrzymywana; p. r)., że Niemcy nie mogą pozwolić, aby ośm milionów braci ich w Austryi poszło na pastwę Słowian, że państwo niemieckie musi sięgać po Alpy i Tryest stać się portem niemieckim.

Dziwi nas, że autor „Uwag“ przestrzega Austryą od zbliżenia się do Moskwy, tém więcéj, gdy właśnie Prusy wychowują swoją ludność w tém przekonaniu, iż przyjaźń Moskwy jest podwaliną wszelkiego powodzenia. Jeżeli autor daléj doradza Austryi, aby się rozszerzała ku Wschodowi, to jest gruba finta. Moskwa daleko więcéj ma siły i powołania do utworzenia państwa słowiańskiego w miejsce sprzecznéj z naszą erą Turcyi. I niezawodném jest, że w razie wojny Austryi z Moskwą o Wschód, Bółgarzy, Serbowie, Bośniacy i Czarnogórcy staną po stronie Moskwy a nie Austryi. Jeżeli zaś przyrzeka nam w téj sprawie pomoc Niemiec, to już z doświadczenia wiemy, jaka to pomoc bywa.

Austrya — kończy arcyksiążę — musi się trzymać polityki obronnéj. Austrya potrzebuje pokoju, aby spełnić swoje właściwe zadanie państwowe: podźwignąć dobrobyt upadły i pogodzić interesa, prowadzące do waśni między jéj narodowościami. Armia austryacka wie doskonale, że i ona potrzebuje jeszcze kilku lat, aby przyjść zupełnie do sił, dorównać armiom państw sąsiednich, i módz dzielnie odeprzeć wszelki napad rozbójniczy, odpowiedzieć swemu wzniosłemu zadaniu, jako tarczy i miecza monarchii. W tém przekonaniu wołamy z naszym poetą: „A teraz Austryo, miej się na baczności! Rozchodzi się o dobra najwyższe! Nie słuchaj obcych ponęt! I bądź sobie stróżem sama!“

* **Paryż,** 25 maja. [Sprawy bieżące i personalia. — Koncert.] Prawdopodobnie nastąpi w Paryżu kryzys ministeryalna w kwestyi, czy przy wyborach ma się głosować na wszystkich kandydatów razem (scrutin de liste), czy osobno po okręgach. Lewica jest za pierwszym systematem, który ubezwładnia wszelkie wpływy lokalne. Lewy środek zdaje się nachylać ku lewicy, jeżeli z nią się połączy, większość rozpadnie się i ministerstwu nic innego nie pozostanie, jak podać się do dymisyi.

Dziennik Union zapewnia, że rząd nie myśli wywierać nacisku na Kardynała Arcybiskupa paryskiego w kwestyi uroczystego poświęcenia pierwszego kamienia kościoła Serca Jezusowego, oświadcza przy tém, że uroczystość odbędzie się i że Kardynał wkrótce ogłosi stósowny list pasterski. Ze swojéj strony Petit Journal pisze, że się nic téj uroczystości nie sprzeciwia i że wszyscy uznać muszą, że kiedy Zgromadzenie narodowe głosowało za tym kościołem, słuszną będzie rzeczą, by rzeczone Zgromadzenie i wszystkie władze wysłały przedstawicieli swoich na ten obchód.

Piszą do dzienników paryskich, że Agurre i jego oddział, zresztą bardzo nieliczny, zostali przytrzymani we Francyi, gdzie szukali przytułku, i że Alfonsiści opuścili linią rzeki Orio. Agurre, który, jak wiadomo, działa w myśli Cabrery, został niebawem wypuszczony na wolność.

Czytamy w korespondencyi paryskiéj do dziennika londyńskiego Standard, że niebezpieczeństwo wojny, które dało się obecnie zażegnać, uwydatnia konieczność zbrojenia się Francyi. Korespondent wyraża zdziwienie, że są w Paryżu dzienniki, jak France i Figaro, które rozbrojenie doradzają.

Piszą z Corfu do dziennika L'Univers, że wiadomości o niebezpiecznem położeniu króla w Grecyi są bardzo przesadzone. Korespondent zaręcza, że król postąpił sobie rozsądnie i przezornie, oddając ster rzeczy publicznéj dzisiejszym ministrom, i że pogłoski, jakoby ci ministrowie wyznawali przekonania radykalne, są po prostu fałszem. Ministrowie ci żądają tylko, aby trzymano się ściśle konstytucyi, przyjętéj przez Jerzego I w chwili wstąpienia jego na tron. Obecnie ufność wzrosła i król zyskał na popularności.

Jutro, w niedzielę, dany będzie w Paryżu w nowéj sali opery wielki koncert na dochód sierót z ostatniéj wojny. Wezmą w nim udział wszyscy pierwsi śpiewacy opery, sławny fortepianista kapitan Voyer, skrzypek węgierski Kemeny i t. d. Gounod napisał na tę uroczystość muzyczną memorare żołnierza chórami i sam będzie dyrygował trzecią częścią koncertu, złożoną z jego własnych kompozycyi. Wyborna muzyka gwardyi republikańskiéj grać będzie na wielkich wschodach w przestankach. W końcu dane będą tańce z baletu la Source. Bilet do lóż dolnych i pierwszego piętra, do amfiteatru i orkiestry płaci się 30 fr. (8 tal.), bilet na parter i do innych lóż 20 fr. (5 tal. 10 sgr.).

— dnia 26 maja. [Ze Zgromadzenia narodowego. — Sprawy bieżące. — Poseł szwajcarski i korespondent do „Koeln. Ztg.“ — Sprostowanie.] Do nowéj komisyi trzydziestu wybrano 22 członków, którzy są za skrutynium według list i 8, którzy temuż są przeciwni i obstają za systemem wyborczym utrzymywanym z taką stanowczością przez pana Buffet. Porażka zatém, jaką rząd poniósł, bodaj czy mogła być dotkliwszą. Zachodzi téż teraz pytanie, co będzie daléj, czyżby jednak miało na seryo zagrażać przesilenie gabinetowe? Zdaje się ono w każdym razie nieuchronném po tém, co pan Buffet nie dawno temu z takim przyciskiem oświadczył. Wzmianka mimochodem wprawdzie tylko uczyniona w półurzędowym le Moniteur, ale mająca zawsze pewien charakter urzędowy, domyślać się daje, że pan Buffet nie myśli ustępować od steru rządu, grozi wszakże prawdopodobieństwém usunięcia się. Reszta ministrów nie jest podobno bardzo za tém, aby z téj sprawy robić kwestyą gabinetową, wręcz przeciwnymi temu nawet mają być ministrowie Dufaure i Say.

Podczas kiedy stronnictwa parlamentarne tak zapamiętale ze sobą walczą, zajmuje się marszałek Mac Mahon najspokojniéj w świecie przysposabianiem wielkiego przeglądu wojsk, który około połowy czerwca ma się odbyć na Longchamps a w którym brać będzie udział cała armia paryska i wojska rozłożone po departamencie Seine et Oise. Na to z przekąsem powiada Koeln. Ztg, że w pałacu Elysée nie szczędzą niczego, coby upewnić zdołało w podejrzeniu, jakoby bynajmniéj nie chciano dać się zbić z toru co do przeprowadzenia ulepszeń wojskowych i zbrojeń przez uwagi zagranicy, i dodaje, że Univers wpaja jeszcze odwagę w pałac Elysée, karmiąc go wiadomościami, jak następująca: „Oznajmiliśmy — powiada Univers — przed kilku miesiącami, że może być, iż Rosya skoncentruje podczas wiosny tegorocznéj znaczne siły wojenne na Litwie i w Królestwie Polskiém. Donoszą nam teraz, że pochody wojsk już się skończyły i że w rozmaitych punktach po nad granicą pruską rozstawiona jest dziś armia złożona z 250,000 ludzi.“

Korespondent tutejszy do Koeln. Zti-g pisze co następuje: „Korespondencya berneńska do berlińskiéj Vossische Ztg, którą nieco późno dojrzałem, wznieciła przed tygodniem na nowo twierdzenie, jakoby poseł szwajcarski w Paryża, dr. Kern, czy już podał się do dymisyi czy téż takową zapowiedział, ponieważ nie zgadza się na antikościelną politykę swojego rządu. Występowałem przeciw téj pogłosce już za pierwszém jéj pojawieniem się; rzeczony korespondent dziennika berlińskiego wspomina także o tém mojém zaprzeczeniu, ale powiada, że ono jest mylném; podaje on zresztą już i termin, w którym dr. Kern ma ustąpić. Co do mnie utrzymuję wobec tego doniesienia moje dawniejsze dementi bez najmniejszéj zmiany.

Donieśliśmy wczoraj według Koeln. Ztg o wielkiéj procesyi narodowéj do Paray-le-Monial, dziś przychodzi nam doniesienie to sprostować. Gotują się ze wszech stron liczne procesye do Paray-le-Monial, ale oczywiście z własnego popędu, nie na rozkaz Ojca św., jak niedorzecznie doniosła Koeln. Ztg.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ks. Wagner, dyrektor zakładu dla księży wysłużonych w Springborn, został dnia 14 b. m. przez sąd licperski za przekroczenie ustaw majowych skazany na 25 tal. kary. (Pielg.)

* Ksiądz Roman Goebel z Szółdr, który około 3 tygodnie był więziony częścią w Poznaniu, częścią w Szamotułach i Sremie, został ztamtąd 28 b. m. uwolniony, ponieważ, jak donosi Posener Ztg, zaprzysiągł, iż nie wie, kto rzucił exkomunikę na ks. Kicka w Kwilczu.

TELEGRAMY.

Londyn, 27 maja. Rada komunalna miasta Londynu dziś postanowiła zaprosić prefekta Sekwany i czoła władz municypalnych różnych miast Francyi i innych krajów kontynentu na bankiet, mający się odbyć w lipcu b. m. w Guildhall, w którym także wielka liczba reprezentantów miast angielskich i stowarzyszeń udział weźmie.

Rangoon, 27 maja. Sir Douglas Forsyth wyjechał dziś do Mandalay (Birma).

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

* Szwedzka para królewska przybyła wczoraj o godzinie 7¼ do Berlina, powitana najserdeczniéj na dworcu przez cesarza, księcia następcę tronu i książąt krwi. W czasie przejazdu do zamku przyjmowała ludność Berlina gości dostojnych radosnemi okrzykami. Na dworcu ustawiona była straż honorowa z kapelą, która grała szwedzki hymn. — Książę Bismarck, którego wczoraj oczekiwano, nie przybył i dziś dopiero spodziewają się jego przybycia.

Cywilizacya dzisiejsza a obłąkania.

(Dokończenie. Zobacz nr. 117 Kuryera.)

Trzecią przyczyną obłąkania w naszych oświeconych czasach jest niepohamowana żądza bogactw. Dziś ubóstwo — hańbą. Kto nie Krezusem, nie znaczy nic. Wszyscy gonią za rychłém zbogaceniem się i do osięgnięcia tego celu żaden trud za ciężki, żadne przedsięwzięcie nie niepodobne; istne to wyścigi, gdzie tysiące rozbijają się, wpadają w przepaść, a niewielu dobija do mety. To gorączkowe łaknienie pieniędzy zaćmiewa rozum. Ileż to dni pełnych niepokoju, ileż nocy niedospanych, jakie nadzieje i obawy, jakie wzruszenia, jakie wyczerpanie sił ciała i duszy sprowadza ta żądza! Cywilizacya nowomodna szuka nieba tutaj na ziemi, drwi z chrześcianina, co dopiero na drugim świecie spodziewa się zaspokojenia rzetelnego swych pragnień, urzeczywistnienia prawego szczęścia (św. Tomasz zowie niebo — quies desideriorum); ona przez lata całe wyczerpuje siły w gonieniu za bogactwem, by potém w spokoju używać i coś znaczyć na świecie. Łacno zrozumieć, że to wszystko rozstraja nerwy i obłąkania nierzadko sprowadzić musi.

Nie ma ani jednego domu obłąkanych w ucywilizowanéj Europie, gdzieby nie było takich, których żądza złota, spekulacye giełdowe tam wtrąciły. Von Lenhosséck stopniowe wytwarzanie się obłąkania z przyczyny żądzy zbogacenia kreśli w następujący sposób: „Takiego człowieka nic nie zajmuje krom pieniędzy, giełdy, bogactw, błyszczenia na świecia; wszystko jego myślenie i wszystkie usiłowania ku téj jedynie żądzy skierowane. Skoro nie osięgnie coprędzéj celu, staje się smutnym, zgryźliwym, dziwakiem. Zaś jeżeli dojdzie do niego, to w pierwszéj chwili czuje się nieskończenie uszczęśliwionym. Lecz zadowolenie jego nie trwa długo, bo żądza nienasycona; żądza ta zakłóca niebawem spokój i dręczy go na nowo. Życie jego jest ustawiczną walką, miotaniem ustawiczném pośród przeciwnych sobie uczuć. Rozdrażnienie nerwów prowadzi do hypokondryi, lub do obłąkania.“

W małym domu obłąkanych w Charlottenburgu było w roku 1871 ośmiu spekulantów giełdowych. Ileż ich być musi w całych Niemczech! A skutkiem wiedeńskiego „krachu“ iluż utraciło rozum!

Z tém, co się powiedziało, zgadza się téż wymownie fakt, iż najwięcéj tego rodzaju obłąkanych dostarcza żydostwo. Na Szląsku, podług obliczenia ludności w r. 1856, między tymi co skończyli rok 16 życia, był jeden obłąkany na: 644 żydów, na 1274 katolików, a na 1350 protestantów. Legoyt fakt ten tłómaczy słusznie uwagą, iż żydzi z przyczyny niemal wyłącznego zajmowania się giełdą i spekulacyami, więcéj podlegają zmianom szczęścia, a znowu z drugiéj strony niewątpliwie więcéj są zmysłowości oddani. Co się zaś tyczy liczniejszych obłąkań między katolikami Szląska, Legoyt przypisuje ją ubóstwu katolików i właściwościom miejsc, które zamieszkują. Również w Bawaryi, w Wyrtembergii, w Hanowerze, Badenii, Angli i we Francyi największa liczba obłąkań znachodzi się pośród żydów, niemal 3—4 razy więcéj, niż pośrrd chrześcian.

Jeżeli rzucimy okiem na odwrotną stronę naszych społecznych stósunków, to znajdziemy, że i ubóstwo, nędza mogą obłąkania spowodować. Ztąd jako czwartą przyczynę obłąkania lub raczéj obłędu musimy postawić wzrastające ubóstwo mas. W naszych stósunkach społecznych jedni opływają w dostatki, drudzy dosłownie z głodu umierają. Przy sekcyach sądowych w Anglii znaleziono ludzi, w żołądku których nie było ani śladu pokarmów, w żyłach bardzo mało krwi, a wnętrzności całkiém wysuszone. W Londynie jamy najstraszliwszego ubóstwa sąsiadują z pałacami niezmiernych bogactw. Dzielnica miasta Bethual Green jest siedliskiem wszelkich zaraźliwych chorób. Żaden język, chcący się utrzymać w granicach przyzwoitości, nie zdolen, choćby z daleka tylko, opisać straszliwego stanu zapowietrzonych podwórzy, uliczek, kątów i zaścianków téj dzielnicy, gdzie istoty ludzkie gnieżdżą się w miejscach, niepodobnych do opisania, gdzie dzieci i dorośli wszelkiego wieku i płci w najopłakańszym stanie ludzkiéj nędzy i upodlenia, napchani, natłoczeni razem z sobą przebywają... Dla tego nie można się dziwić, jeżeli policya młodzież z Bethual Green jako zupełnie lub częściowo obłędną, jako dojrzałą do domu obłąkanych, jako zmitrężoną umysłowo i fizycznie przedstawia. Podług cyfr statystycznych w roku 1867 było w Londynie na 138,706 ubogich 667 obłąkanych a w całéj Anglii liczono na 963,210 ubogich 41,267 obłąkanych.

Téj straszliwéj duchowéj i cielesnéj nędzy tysiąców bliźnich naszych przyczyną jest nowoczesne urządzenie i wyzyskiwanie pracy robotnika. Hermann Roesler jak najsłuszniéj zowie to „Raubwirthschaft.“

Jako piątą przyczynę obłąkania stawiamy polityczne namiętności. Fale politycznego wzburzenia, które już i tak skutkiem nienaturalnych stósunków społecznych znacznie się rozhukały, podniosły się potężnie w górę z powodu wprowadzenia do polityki przez śmiałego a w końcu nieszczęśliwego gracza tuilleryjskiego — pogańskich zasad. Osobną uwagę téj przyczynie obłąkania poświęcił Francuz Bergeret. W burzliwym roku 1848 dostrzegł on we Francyi dziesięć razy więcéj przypadków obłąkania, niż w latach spokoju. Najliczniéj temu rodzajowi politycznego obłąkania podpadają „na pół wykształceni.“ „Idee przewrotu, mówi on, wolności bez granic działają jako istne epidemie duchowe na wykształconych połowicznie, ze wsi i miast, ba nawet z całych powiatów tworzą prawdziwe domy obłąkanych... Ponieważ polityczne zaburzenia głowy niejasne, pomieszane jeszcze więcéj mieszają, podsycają namiętności, całą istotą wstrząsają, dla tego torują one drogę do obłąkania.“

Asesor sądowy Friedel dostarcza bijących argumentów z ostatnich lat, jak równocześnie z zaburzeniami politycznemi rośnie liczba obłąkań. Podczas kiedy w roku 1861 w berlińskim sądzie miejskim 184 było przypadków badania umysłowego stanu, w roku 1865 było ich 223 a w roku 1866 236. Według Friedla większa część rodzaju obłąkanych byli to chorzy na wielkość (Grössenwahn). Praktyka berlińskiego sądu miejskiego wykazuje wzrost politycznego obłąkania w trzech latach burzliwych: 1864 (Szleswig-Holsztyn), 1865 (nienawiść ku Bismarckowi), 1866 (wojna prusko-austryacka) jak najdokładniéj. Friedel miał w tych trzech latach:

5 obłąkanych, co się mieli za cesarza Napoleona,

2 obłąkanych, co się mieli za Piusa IX,

1 obłąkanego, co się miał za prezydenta Lincolna,

3 obłąkanych, co się mieli za księcia szlesw. holszt.,

3 obłąkanych, co się mieli za cesarza Maksymiliana w Meksyku,

8 obłąkanych, co się mieli za króla pruskiego,

2 obłąkanych, co się mieli za cesarza austryackiego,

10 obłąkanych, co się mieli za cesarza niemieckiego.

W ciągu wojny niemiecko-francuskiéj liczba chorych umysłowo tak się wzmogła, że wszystkie domy obłąkanych w Berlinie nie zdołały ich objąć.

W ten rodzaj obłąkania popadło kilku nowoczesnych włoskich ministrów i jenerałów: Farini skończył w domu obłąkanych, minister wojny, jenerał Govone, który pośredniczył w zawarciu przymierza między Prusami a Włochami w roku 1866, wyskoczył oknem w napadzie obłąkania ku końcowi roku 1870. Minister Quateni znajduje się w domu obłąkach S. Bonifacio we Florencyi.

Do kategoryi politycznego obłąkania należy także obłąkanie gazeciarskie, t. j. obłąkanie, które się wyradza skutkiem namiętnego czytania dzienników. Niemiecki lekarz Reich większą część gazet wini o pośredni lub bezpośredni powód obłąkań. I tak dowodzi: „Ponieważ większość gazeciarzy mało posiada wiadomości, dla tego nie do rozumu, lecz do namiętności i uczucia odzywają się; nie trzymają się rzeczy, lecz czepiają osób. Ponieważ zazwyczaj nie znają celów wyższych, tylko niskie i samolubne dążenia, przeto na płodach swoich wyciskają osobliwe znamię swéj własnéj płaskości i tym sposobem stają się dla publiczności nader niebezpiecznymi. Potrzeba tu posiadać wyższy stopień umysłowéj tęgości i spokoju, niż go zazwyczaj nawet lepiéj wykształceni posiadają, by jasno poznać i ocenić pseudo mądrość i bezprzykładną próżnią wielu dzienników. Tak zwaną „inteligencyą“ gazeciarze wodzą po prostu na pasku, podburzają ją podług upodobania i najniedorzeczniejsze wytwarzają w jéj mózgu opinie i zdania. Tak zwana „inteligencya“ jest po prostu maryonetką w ręku gazeciarzy. Ztąd łacno pojąć, że prasa szkodliwie na umysł wpływać musi.“

Jako szóstą przyczynę obłąkania podajemy związki małżeńskie w bliskiém pokrewieństwie. Z małżeństw takich potomstwo podlega zazwyczaj tyle umysłowym i cielesnym upośledzeniom, iż Kościołowi naszemu należy się wyraz największéj wdzięczności za zakaz małżeństw w pokrewieństwie. Howe śledził 17 małżeństw takich; było z nich 95 dzieci, a z tych 35 obłąkanych, 12 skrufulicznych, 1 głuche, a 1 karłowate. Według podań Remiss'a 15 procent wszystkich obłąkanych w domach amerykańskich pochodzi z małżeństw między krewnymi. Rameau znalazł, że francuzkie rodziny, zamieszkujące Nowy Brunświk, zazwyczaj między sobą się łączą w związki małżeńskie. W jednéj z takich rodzin, gdzie ojciec i matka od dwóch sióstr rodzonych pochodzili, znalazło się na siedmiorgo dzieci sześcioro obłąkanych. Ale dość tych przykładów, aby wstręt wzbudzić do podobnych związków.

Ostatnią przyczynę obłąkania upatrujemy w obojętności religijnéj, z zastrzeżeniem, że téj właśnie przyczynie nie przypisujemy wprost do obłąkania prowadzącéj siły.

Religia jest światłem dla rozumu, który nazbyt łacno w obłędy popada, a pociechą dla serca, które tak często pod ciężkiem ziemskich smutków brzmieniem pęka. Dla którychże czasów potrzebniejszą by była religia, jeśli nie dla naszych? Za dni naszych widzimy systemata najsprzeczniejsze ze sobą, najniedorzeczniejsze za-

Dodatek do Kuryera Poznańskiego No. 120.

Sobota, 29 maja 1875.

zwyczaj, widzimy, jak się spychają nawzajem i jak walczą zawzięcie jeden naprzeciw drugiemu. Jeden wszystko ma za Boga, drugi zaprzecza wszelką duchowość, trzeci nie przyjmuje różnicy między dobrem a złem i twierdzi, że cnota a zbrodnia są chemicznym produktem tak samo jak kości i krew; czwarty nie wierzy w Objawienie Boże, ale za to wierzy tém święciéj w pukanie stolików, w spirytualizm nowomodny i w przepowiednie kabały. Do tych dziwactw umysłowych dodajmy coraz szerszą przepaść dzielącą Krezusów, co w swym ręku nagromadzili bogactwa tego świata, od mas zgłodniałych, wynędznionych, przeziębłych na słocie i zimnie. Dla tych ostatnich religia jest jedyną pociechą. Ale trzykroć nieszczęśliwi, gdy wobec nędzy zabraknie téj właśnie pocieszycielki! Kapłan i lekarz, ci dwaj świadkowie i powiernicy ziemskich smutków, wiedzą, jak łatwo znieść rany, które balsam religii koi; wiedzą, jak ogromna różnica zachodzi między cichą boleścią chrześciańską a dziką bezbożnego rozpaczą; wiedzą, jak cierpliwość chrześciańska chroni od rozstroju duchowego, w który tak snadno wtrąca duszę niewiara, nie dająca żadnéj osłody. Dusza chrześciańska z wiary czerpie zdanie się na Pana Boga, czerpie siłę, co i najtwardsze próby bez zamącenia duchowego zdolną jest przetrwać. Podczas gdy matka, nie utwierdzona w wierze, wobec śmierci dziecięcia ukochanego, bez pociechy zostaje, popada w rozpacz i wściekłość, matka chrześciańska, — ach, i ona czuje boleść, ale zarazem pociechy i pokrzepienia szuka we wierze. Podczas kiedy religijnie obojętny mąż, skutkiem utraty fortuny swojéj, popada w czarną melancholią i rodzaj cichego obłąkania; utwierdzony w wierze ojciec rodziny znajdzie podporę w religii i w pośród najcięższych ciosów, jakie mu zmienny los zadaje. Oto tam uboga niéwiasta; od rychłego rana do późnéj nocy musi się kłopotać i zajmować wszystkiem — mąż chory — sześcioro drobnych dzieci wołają chleba. Co za życie pełne mozołu, troski i nędzy! A to życie kłopotliwe towarzyszy na wszystkich, potem zroszonych ścieżkach aż do grobu, bez nadziei lepszego bytu i wesela. I nieraz aż się mąci w głowie téj żywéj nędzy — nieraz ażby trzeba (jak sama mówi) „zdesperować.“ Niejeden już w podobném położeniu rozum postradał. Kiedy życie nie przedstawia żadnego wesela, jeno same cierpienia i mozoły i czarną przyszłość pokazuje; czyż oświata zdolna od rozpaczy i od obłąkania ochronić? Kiedy ciężkie smutki pierś człowieczą rozpierają, i życie się przykrzyć pocznie — wtenczas nie „oświata“ broni przed samobójstwem i obłąkaniem, ale sama tylko ufność w Bogu i nadzieja, że tam na drugim świecie sprawiedliwy wymiar i podział nastąpi.

Jest także rodzaj religijnego obłąkania, co z religijnéj przesady pochodzi. Według spostrzeżeń Friedel'a rodzaj ten całkiem ustał u mężczyzn w Berlinie; u niewiast atoli jeszcze raz poraz napotkać się daje. Największego kontyngensu tego rodzaju obłąkania dostarczają sekty Kwakrów, Szekrów, Christian-Association i inne w Ameryce. W domu obłąkanych w Stokton w Kalifornii znajdowało się we wrześniu roku 1867 nie mniéj jak 720 takich obłąkanych:

17 z nich miało się za Chrystusa Pana
32 „ „ Boga Ojca
2 „ „ Ducha św.
10 „ „ Izajaka
6 „ „ Jeremjasza
3 „ „ innych proroków.

Z tych do Christian Association należało 232 osób, reszta do Szekrów.

Rezultata naukowych badań około szerzenia się obłąkania zawstydzać muszą nowoczesną cywilizacyą i oświatę i uczą ją skromności w zbytecznem rozumieniu o sobie. Jest to zadziwiającym faktem, że liczba obłąkanych rośnie porówno z tém co zowią: „nowoczesną cywilizacyą,“ „nowoczesną oświatą.“ Lekarze Esquirol, Legoyt, Descuret, Lefebore, Winslaw udowodnili, że obłąkania i samobójstwa mnożą się w stosunku do szerzenia się „nowoczesnego wychowania i nowoczesnéj oświaty;“ jestci w tém wymowny dowód, jak „nowoczesna oświata,“ zostając w rozbracie z chrześciańskiém wychowaniem, przeciw onym plagom nie podaje lekarstwa, lecz przeciwnie jeszcze je powiększa.

Nowoczesne wychowanie polega na fałszywéj pogłosce, jest zwodniczym szychem, ma na celu głównie zewnętrzną ogładę, szyk przyjemny, a wyziębia serce, obciąża rozum zbieraniną bezładną najróżnorodniejszych, częstokroć zgoła niepotrzebnych i nieprzydatnych wiadomości, pieści ciało, rozbudza zawcześnie popędy namiętne: cóż za zdziw, że drogę do obłąkań toruje? Dzikie ludy nie znają obłąkań — są one przywilejém cywilizacyi, mianowicie połowicznie wykształconéj inteligencyi.

Spostrzeżenie to zrobili podczas swych dalekich podróży: Humboldt, Aubert i misyonarz Desmet.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 29 maja.

BAZAR. Moszczeńska z Stempuchowa, Zychlińska z Ussarzewa, hr. Bniński z Woli, hrabia Mycielski z Chociszewic, hrabia Bniński z Królestwa Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Mycielski z Smogorzewa, Skórzewska z familią z Sokołowa, hr. Engeström z Drezna, hr. Dunin z Broniszewic, hr. Walewski z Drezna, hr. Walewski z Szląska, Michałowski z Wronek, hr. Dąmbski z Kołaczkowa, Napierałowicz i Grabski z Lechlina, Ahlers z Bremy, Ecker z Deidesheimu.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Pani Wandelt z familią z Sędzina.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Laskowski z Polityki, Goździewski z Środy, Wiśniewski z Konina, doktor med. Szubert z Zbąszynia, Granz z Chraplewa.

TILSNERA HOTEL GARNI. Nowacki z Nowéjwsi, Karczeński z Kościana, Bagiński z Leszna, Durski z Wrocławia.

Wełna.

* **Brzeg**, 27 maja. Na odbywający się tu dziś jarmark wiosenny na wełnę dowieziono około 100 centnarów wełny przez włościan produkowanéj a tak pięknie, jak nigdy jeszcze, wypranéj. Weln dominialnych, z powodu dzisiejszego święta Bożego Ciała, wcale nie było na targu. Przyczyniło się to zresztą i do powstrzymania wielu włościan od wystawienia swych wełn na sprzedaż. To co było na targu z wełny włościańskiéj, rozprzedano w krótkim czasie po cenach od 52—54 tal. za centnar. Właściwy targ rozpoczał się o godzinie 2 z południa a o 5 już był skończony. Kupowali najwięcéj fabrykanci z Gubeny i Krosna, oraz tutejsi i okoliczni handlarze.

* **Strzelin** (Strehlen), 28 maja. Na odbywający się dziś jarmark wełniany przywieziono około 400 centnarów wełny i wszystką sprzedano. Za średnio opraną wełnę włościańską dawano od 58 do 65 tal.; za wełnę dworską zaś aż do 76 tal., a zatém o 3 tal. drożéj niż zeszłego roku.

GIEŁDA.

Na giełdzie tutejszéj nie zawierano dzisiaj żadnych interesów.

MĄKA. Poznań, 29 maja. Pszenna nr. 0 i 1 15—17,— marek, rżana No. 0 i 1 10,50—12 marek za 50 kil.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 27 maja.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: 4000 cent. żyta, 500 centn. owsa, — centn. oleju rzepiow., — centn. pszenicy, 15,000 litrów okowity.

Żyto: słabiéj za 1000 kil. na upłynione wypow. —,— płacono, na maj 139—38,50 płacono, maj-czerwiec 138,50 pł. i ż., czerwiec-lipiec 139—38,50 pł., lipiec-sierpień — pł., sierpień wrzesień —,—, wszesień-październik 141,— płc., — ż.

Pszenica per kil. na maj 167,— żądano, maj-czerwiec — płacono, czerwiec-lipiec —.

Jęczmień per 1000 kil. 155 m. żąd.

Owies: za 1000 kilogram. na maj 151 pł., maj-czerwiec 150 żąd., czerwiec-lipiec 149,— płc., lipiec-sierpień —,— płacono, wrz.-paźd. —,—

Rzep per 1000 kil. 272 płc.

Oléj rzepiowy: staléj, w miejscu —,— żąd —,— płacono, za upłynione wypowiedzenia —, na maj, maj-czerwiec i czerwiec lipiec 59,50 m. żąd., 59,— płacono, wrzesień-październik 62,25 płacono, 62,50 żąd., październik-listop. 63,— żąd., listop.-grudz. 63,50 żąd.

Okowita: mało zm., za 100 litr. w miejscu 49,— żąd. 48,— płc., na aukcyi —, za ubiegłe wypow. —,— na maj i maj-czerw. 50,20—10 pł. i ż, czerw.-lip. 50,20 ż., lipiec-sierpień 50,50 płc., —,— żąd., sierpień-wrzesień —,— m. żąd., wrzesień-paźdz. —,— pł.

Wrocławska cena targowa, 27 maja.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne mr. fn.	średnie mr. fn.	pośledne mr. fn
Pszenica biała nowa	19 20	17 70	15 50
„ żółta nowa	17 80	15 60	15 —
Żyto	15 30	14 30	13 10
Jęczmień	14 20	13 —	11 50
Owies stary	— —	— —	— —
Owies nowy	16 30	14 30	13 70
Groch	20 50	19 —	15 90

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 29 maja 1875 (Kursa końcowe)

	Not 28	Not. 28		Not 28	Not. 28
Nadrenś. kol.	113 50	113 75	Poz prow bk ak	99 75	99 50
Kol. Min. kol.	102 —	102 50	Ostd. Bank.	80 50	80 —
Berg-March ko	85 75	85 75	Kwil. Potocki	66 —	6 —
Gór szląs kol			Poz spr t ak to	— —	— —
żel lit A i C	139 25	140 —	Wrocł disk bk	78 —	78 40
March poz kol	22 50	22 50	Szląstow bkow	100 60	101 —
Aus pół wschk	277 —	277 50	Diskom udziały	159 75	161 25
Aus. ak. kred	424 50	425 —	Dormun. Unia	13 50	14 —
Aus banknoty	184 05	183 95	Laurahütte	99 25	99 50

Berlin dnia 29 maja 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 28			Not 28	
Pszenica stale			**Owies**	193 50	188 —
Maj	— —	187 50	Wypow żyta	600	900
Sier Wrz	188 50	187 50	Wypow okow	11000	50000
Żyto stale			**Kapitały**		
w miejscu			Galicyany	107 —	107 —
Maj	155 —	150 —	Pr pap państ	91 25	91 25
Czer Lip	140 —	145 50	Poz 4% lis zast	94 70	94 60
Sier Wrz	140 —	145 50	Poz list rent	96 60	96 50
Oléjrzepchwieje			Koléj Państw	531 50	534 —
Maj	60 —	60 50	Lombardy	218 50	225 —
Maj Czer	60 —	60 50	Austr los 1860	116 90	117 10
Sier Wrześ	62 25	63 25	Włochy	72 30	72 40
Okowita stalej			Amerkyany	99 —	99 10
w miejscu	51 —	51 —	Turki	42 90	42 70
Maj	— —	51 50	7½ % Rumuńs	34 —	33 80
Czer Lip.	51 75	51 60	Pol lik lis zas	70 40	70 50
Lip Sier	52 90	52 80	Rosyjs bknot	281 40	281 40
Sier Wrz	53 80	53 75	Srb renty austr	68 60	68 30

Szczecin dnia 29 maja 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 28			Not 28
Pszenica spok			**Oléj rzepi** słabo	
Maj	184 50	184 50	Maj	56 50 58 —
Czer Lip	185 50	185 —	Sier Wrz	58 50 59 50
Sier Wrz	189 —	188 50	**Okowita**	
Żyto spok			w miejscu	49 50 49 —
Maj	146 50	146 50	Maj	50 — 50 20
Czer Lip	145 50	144 50	Czer Lip	50 — 50 20
Sier Wrz	145 —	144 —		

Dnia 28 b. m. o godzinie 7 rano, opatrzony Sakramentami św., zakończył żywot doczesny ś. p.

Adam Kuczyński

w 25 roku życia, a w czwartym roku studyów medycznych na uniwersytecie w Halli.

Znękany chorobą piersiową, znosił ją ś. p. Adam z cierpliwością i z poddaniem się na wolę Boga, pozostawiając po sobie żal nieutulony.

Eksportacya do kościoła parafialnego w Wysoce odbędzie się dnia 1 czerwca po południu, nazajutrz pochowanie zwłok o godzinie 10 przed południem.

O czém donoszą w smutku pogrążeni

Krewni i Przyjaciele.

Wysoka, dnia 28 maja 1875. (902)

Na Czerwiec

Księgarnia **Tytusa Daszkiewicza** w Poznaniu poleca

X. Prokopa kapucyna Miesiąc Najświętszego Serca Jezusowego. Wydanie drugie krakowskie 16 sgr.

Ks. Chołoniewskiego Nowenna do Przenajśw. Serca Jezusowego 5 sgr.

Duszy Ofiara wespół z ofiarą Najsłodszego Serca Jezusowego. 10 sgr.

Nabożeństwo do Najsłodszego Serca Jezusowego, z okoliczności ofiarowania pod Jego Opiekę Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj przez J. O. Ks. Kardynała Arcybiskupa Mieczysława hr. Ledóchowskiego. 3 sgr.

O Nabożeństwie do królowy Serca Jezusowego 6 sgr.

Nabożeństwo do Najsłodszego Serca Jezusowego, które w każdą niedzielę roku w pierwsze piątki każdego miesiąca i przez cały czerwiec odprawia się u Zakonnic Nawiedzenia Naj. Maryi Panny. Z włoskiego 1874. 8o str. 24. 2½ sgr. (900)

Napój majowy

butelka wielka 10 sgr. poleca cukiernia (741)

Antoniego Pfitznera.

Codziennie

Świeże masło

z słodkiéj śmietany

poleca (670)

Mleczarnia

przy ul. św. Marcina No. 13.

Pasy do Maszyn

rzemienne i parciane,

Smarowniki i manchety,

Skóry na Uprzęż itd.

polecają

Orłowski & Comp.,

[2269] Skład skór

Kubliński,

dentysta,

przyjmuje pacyentów od 9 do 6.

Poznań, ul. Sto-Marcińska 4, obok kościoła. (132)

S. J. Auerbach Posen.

Wagi familijne,
Wagi stołowe,
Wagi decymalne,
Wagi dla bydła,
Patentowane latarnie do stajen,
Szczotki / Zgrzebła } dla koni,

poleca (607)

S. J. Auerbach.

Ortopedyczno-gimnastyczny i elektryczny Zakład leczniczy

w Gdansku.

Ortopedyczno-gimnastyczny i elektryczny zakład leczniczy zmarłego doktora A. Funk przeszedł na moją własność. Zaopatrzywszy go w najnowsze aparaty i przyrządy i urządziwszy go odpowiednio do postępu nauki ortopedyi i galwanicznéj kuracyi, polecam ten mój Zakład do użytku w wszystkich cierpieniach na nienormalnościach lub błędach w budowie lub składzie ciała polegających, niemniéj w chorobach nerwowych i muskularnych.

Dr. med. **Feloson.**

Piśmienne zlecenia proszę mi przesyłać pod adresem: 898]

Gdańsk, Brodbaenkengasse 38.

Poszukuje się

Guwernera

do chłopczyka ośmioletniego od 1 lipca lub 1 października.

Bliższe wiadomości osięgnąć można u hr. **Kwileckich** w Dobrojewie pod Wronkami. [892]

Świeże gdańskie tłuste bydlinki co tylko odebrał (903

W. F. Meyer i S

plac Wilhelmowski 2.

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram

M. Noiwckiego & Grünastla,

Poznań, ulica Jezuicka No. 5,

poleca:

Szkło szybowe we wszelkich gatunkach,
Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii,
Lisztwy i rozety do firanek,
Obrazy Matki B. Częstochowskiéj na płótnie i blasze,
Lichtarze żelazne całe złocone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cmentarze.
Obrazy na płótnie i na papierze,

Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszelkich robót **szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.** (2308)

Osiedliłem się w Środzie.

Dr **Bolesław Kapuściński,**

lekarz prakt itd. (890)

Młody lekarz Polak

życzy sobie osiedlić się w mieście przeważnie **polskiem,** gdzie dotąd brak lekarza Polaka. Bliższa wiadomość w ekspedycyi Kuryera. (895)

Wyrywanie zębów bez bólu za pomocą Azocinku (Nitro-oxygen), sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycyą. [8 8]

Dentysta **C. Wallachow jun.,** Poznań, Fryderykowska ul. 12.

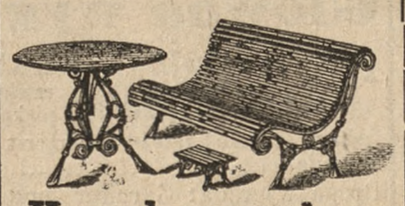

Krzesła ogrodowe,
Ławki ogrodowe,
Stoły ogrodowe,

w wielkim wyborze, jako też

Szafy do lodu

pod gwarancyą poleca

S. J. Auerbach,

877) Poznań.

Tapety i Rolosy

Zakład litograficzny

Regestra gospodarskie

Alfenidę Christofla

poleca w największym wyborze, po najtańszych cenach, handel **materyałów piśmiennych i galanteryi** [869].

Antoniego Rose

w Poznaniu w Bazarze.

Próby tapet franko.

Wełna Wełna!

Jak w zeszłych latach tak i w tym roku przyjmujemy

Wełnę w komis.

Prosimy o wczesne zamówienie miejsca z podaniem mniéj więcéj ilości wełny na jarmark odstawić się mającéj. (771)

Dom komisowo-handlowy

N. Kierski i Sp.

Im Namen des Konigs.

In der Untersuchung wider den Redacteur **Ludwik Gayzler** zu Posen hat die erste Abtheilung des Criminalsenats des Königlichen Appellationsgerichts zu Posen in der am 15 Maerz 1875 gehaltenen Sitzung, in welcher anwesend waren:

I. als Richter:
der Appellationsgerichts Vicepräsident, Geheimer Ober-Justiz-Rath Drenkmann,
der Appellationsgerichtsrath von Choltitz,
der Appellationsgerichtsrath Koschе,
der Appellationsgerichtsrath Paeschke,
der Appellationsgerichtsrath Hübner,
II. als Beamter der Staatsanwaltsch.:
der Ober-Staatsanwalt Stute,
III. als Gerichtsschreiber:
der Appellationsgerichts-Sekretair Krieger,

nach vorgängiger mündlicher Verhandlung für Recht erkannt:

dass das Erkenntnis des Königlichen Kreisgerichts zu Posen vom 17 Dezember 1874 auf die Appellation der Königlichen Staatsanwaltschaft dahin abzuändern, dass der Angeklagte der in einer Zeitung verübten Beleidigung schuldig und dafür mit einer Geldstrafe von 75 Mark, im Unvermögensfalle mit 14tägigem Gefängniss zu bestrafen, der Königlichen Regierung zu Posen auch die Befugniss zuzusprechen, den dispositiven Theil des Urtheils binnen 4 Wochen nach Zustellung des rechtskräftigen Erkenntnisses an dieselbe im „Kuryer poznański“ und in der „Posener Zeitung“ je einmal bekannt zu machen, der in der No. 202 des „Kuryer Poznański“ v. 5 September 1874 Seite 1 Spalte 3 abgedruckte mit den Worten: „Uzupełniamy“ beginnende und mit den Worten: „w miłosierdzie Boże“ schliessende Artikel in allen vorzufindenden Exemplaren, sowie die zur Herstellung dieses Artikels bestimmten Platten und Formen unbrauchbar zu machen und dem Angeklagten die Untersuchungskosten beider Instanzen aufzuerlegen. [897]

Von Rechts Wegen.

Na Walne Zebranie

„**Westa**“, **Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie** wyznaczyliśmy termin na dzień

15 czerwca rb. godz. 10 przed południem

w Poznaniu w Bazarze, na które uprawnionych do głosowania członków (§§ 7, 8 i 9 statutów) niniejszém uprzejmie zapraszamy.

Karty wstępu za okazaniem certyfikatów resp. polis wraz z kwitem ostatniéj wpłaty wydawać będzie biuro nasze od d. 12 czerwca począwszy w godz. od 3—5 po południu.

Zastępcy winni się zaopatrzyć w odpowiednie pełnomocnictwo (§ 9 statutów).

Porządek dzienny:

1. Zagajenie przez przewodniczącego Rady Zawiadowczéj.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi Jeneralnéj z czynności Banku od czasu zawiązania się Komitetu Zakładającego — i przedłożenie bilansu po 31 grudnia 1874.
3. Wniosek Rady Zawiadowczéj o zatwierdzenie staléj kontroli nad administracyą Dyrekcyi i ustanowienie dyet i kosztów podróży dla członków Rady Zawiadowczéj w myśl § 22 statutów.
4. Wybór Komisyi Rewizyjnéj w myśl §§ 10 d. i 28 statutów.
5. Zatwierdzenie wyboru członka Rady Zawiadowczéj p. Juliusza Hechbergera, event. wybór takowego (§ 10 statutów).

Poznań, dnia 7 maja 1875. [774].

„Westa“, Bank wzajemn. zabezpieczeń na życie.

Za Radę Zawiadowczą: Prezes: ***Dr. H. Szuman.***

Dyrektor Jeneralny: ***Dr. Rejewski.***

Miejsce lecznicze **Salzbrunn** w szlązkich gorach.

Rozpoczęcie pory d. 1 maja, zakończenie téjże d. 1 października.

Zdroje lecznicze Salzbrunn: Oberbrunnen i Mühlbrunnen są od dawna uznane przeciw chorobom przyrządów oddechania i dolnych części ciała, gdyż rozwalniają lecz nie osłabiając. — Bardzo obszerne zakłady dla leczenia się mlekiem i żętycą. Leczenie sokami z ziół. Naturalne żeleziste i sztuczne kąpiele. Kąpiele mułowe, natryski dla kobiet. Skład zamiejscowych zdrojów mineralnych i wszelkich soli kąpielowych itd. Muzyka wykonana przez książęcą zdrojową kapelę. — Teatr. — Oświetlenie gazowe. — Stacya pocztowa i telegraficzna — Pyszna okolica górska. — Najbliższa stacya kolei żelaznéj Altwasser oddalona jest o pół godziny. (653)

Zarząd zdrojowy księcia pszczyńskiego.

Sprowadziwszy świeży zapas wiosennych i latowych **kapeluszy paryzkich**, urządziłam znów w tym roku dalszą **wyprzedaż strojów** w magazynie moim po bardzo niskich cenach.

Roboty sukien podejmuję każdego czasu tak jak dawniéj. (552)

K. Kardolińska,

Kąpiele z igliwia, parowe i tusze
w Klitschdorf pod Bolesławcem (Bunzlau).

Stacya dolno-szląskiéj kol. żel. Schronienie dla cierpiących na **astmę, wątrobę, blednicę i reumatyzm.** Przepyszny pobyt porą latową. Ceny pomieszkania itd. tanie. Bliższych wiadomości udziela aptekarz Kubale tamże. [650].

Wielki plac na drzewa

itd. jest do wynajęcia przy ul. Długiéj No. 3. Bl. wiad. w biurze „Ula“ przy ul. Ślusarskiéj No. 6. [862]

ASTMA Niezawodne uleczenie. Bliż. wiad. u aptekarza **Kubale** w Klitschdorf p. Bolesławcem (Bunzlau). [649].

Kawa.

Zrobiwszy w Holandyi wielkie i bardzo korzystne zakupno kawy, jestem w stanie jeszcze teraz bardzo piękne i smaczne kawy, codziennie świeżo palone, jako też i surowe, sprzedawać po najtańszych cenach.

A. CICHOWICZ.

[901]

Donoszę niniejszem Szanownéj Publiczności, iż po śmierci ś. p. męża mego **Franciszka Bogusławskiego**

Handel

towarów bławatnych i konfekcyi

daléj pod tą samą firmą

F: Bogusławski

prowadzić będę.

Smiem więc mieć nadzieję, iż zaufanie, jakiem Szanowna Publiczność ś. p. męża mego zaszczycać raczyła, zechce odtąd na mnie przelać i jak dawniej popierać łaskawie swemi względami przedsiębiorstwo moje, czemu godnie odpowiedzieć będzie usilném mojem staraniem. (904)

Marya Bogusławska.

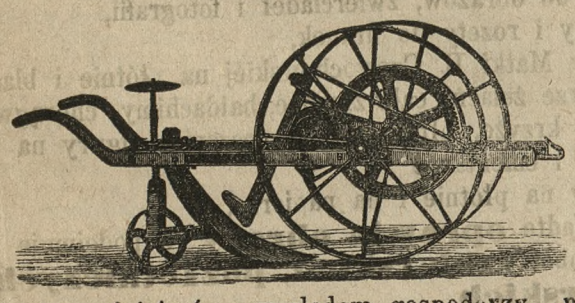

Polecając niniejszém względom gospodarzy, na wielką stopę produkujących ziemniaki, świeżą **patentowaną moją**

Kartoflarkę

z mimośrodem, która na zeszłorocznych próbach agronomicznych w **Bolechowie** tak pochlebne i jednozgodne zyskała uznanie, pozwalam sobie zwrócić ich uwagę na okoliczność, że ponieważ fabryka moja może corocznie tylko pewną ograniczoną wyrobić liczbę tych Kartoflarek, ci więc tylko interesenci, którzy ją zawczasu u mnie kupią lub zamówią, mogą być pewni otrzymania na porę wybierania kartofli. (887)

H. Cegielski,

Fabryka machin i narzędzi rólniczych
w Poznaniu.

W Zdrojowisku

SZCZAWNICY

położonem w zachodniéj części kraju **Galicyi** na pograniczu z Węgrami, rozpoczyna się pora kuracyjna

z dniem 20 maja.

Zamówienia na mieszkania i na wodę mineralną z sześciu zdrojów Szczawnickich, tudzież na pastylki z tych wód wyrabiane, przyjmuje i załatwia podpisana Dyrekcya.

Komunikacyą między Szczawnicą i stacyami kolejowemi Kraków, Bochnia, Tarnów itd. pośredniczą c. k. woży pocztowe osobowe, przybywające trzy razy dnia każdego do Szczawnicy. Broszury z dokładnym opisem zdrojowiska i jego urządzeń przesełа się na każde żądanie bezpłatnie. (683)

Dyrekcya zakładu zdrojowego
w Szczawnicy.

Kąpiele

w Sobótce nad Bałtykiem.

(Ostsee-Bad Zoppot.)

Stacya kolei żelaznej i telegraficzna.

Jeżeli Sobótka jeszcze przed kilku latami przedstawiała widok eleganckiego schronienia wiejskiego, dziś już pod względem wielkości mierzyć się może z niejedném miastem prowincyonalném i nie potrzebuje się lękać porównania z innemi znaczniejszemi kąpielami morskiemi. — Nowe gmachy w wielkiéj ilości dostarczają zdrowych, z komfortem urządzonych pomieszkań, sztuczny wodociąg zaopatruje w zimną i całkiem świeżą wodę źródlaną, rozszerzone miejsca do przechadzki i nowe zakłady podwyższają urok, jakim Sobótka przez naturę jest obdarzona.

Przez berlińsko-szczecińską koléj żelazną ułatwioną jest komunikacya z wszystkiemi odleglejszemi miejscowościami, mianowicie zaś z miastem handlowém Gdańskiem, odległém o $1^3/_4$ mili, za pomocą lokalnych pociągów w godzinę nadchodzących.

Urządzenia kąpieli zimnych i ciepłych odpowiadają dzisiejszym wymogom, mianowicie zaś łagodne uderzanie bałwanów morskich skuteczne może być dla konstytucyi delikatnych.

Apteka i dwóch lekarzy dostarcza w razie choroby pomocy. (727)

Komisya kąpielowa.

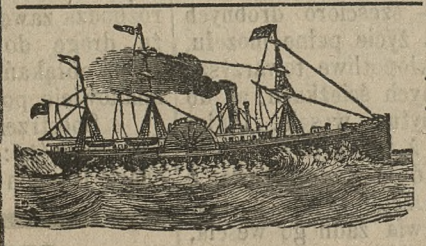

Norddeutscher Lloyd.

Parowce pocztowe

z Bremy do Nowego Yorku i Baltimore.

Rhein	5	czerwca	do New York	Neckar	19	czerwca	do New York
Leipzig	9	„	„ Baltimore	Mosel	26	„	„ New York
Oder	12	„	„ New York	Braunschweig	30	„	„ Baltimore
Nürnberg	16	„	„ Baltimore	Donau	3	lipca	„ New York

Cena jazdy do Nowego Yorku: Pierwsza kajuta 495 M., druga kajuta 300 M. (78)

Srodkowy pomost **90** M.

Ceny jazdy do Baltimore: Kajuta 405 M, pomost środkowy **90** M.

Bliższych szczegółów udziela niżéj podpisana Dyrekcya i upoważnieni przez nią do przyjmowania pasażerów expedyenci w Bremie oraz agenci w kraju.

Die Direction des Norddeutschen Lloyd

Wydzierżawienie trawy.

W **poniedziałek**, dnia **7 czerwca** o godzinie 10 przed południem wydzierżawi Dom. **Kleszczewo** pod Krzywiniem

50 morgów łąk,

w **Bojanicach** nad Obrą położonych, w partyach po 2 morgi, przez publiczną licytacyą za natychmiastową zapłatę. Wydzierżawienie na lat więcéj będzie także uwzględnione.

Dominium.

Za zezwoleniem Regencyi.

Loterya na mający być wybudowany

Szpital

dla chorych w powiecie gdańskim.

Ciągnienie dnia 18 sierpnia i dni następne

50,000 losów à **3 Marki (1 tal.)** cena losu

5000 wygranych wartość wygranych **75,000 Marek.**

Główna wygrana: Villa w Zoppot (miejscu znaném z zakładu morskich kąpieli), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst wartująca ..... 15,000 marek

Druga wygrana: Garnitur orzechowy snycerskiéj roboty ..... 6,000 „

Trzecia wygrana: Mahoniowy garnitur ..... 3,000 „

Czwarta wygrana: Skrzydło koncertowe ..... 1,800 „

Piąta wygrana: Skrzydło salonowe ..... 1,200 „

Reszta wygranych od **750 marek** począwszy składa się z dwóch pianinów, rozmaitych sprzętów z złota i srebra, zegarków, płótna itd. tak, iż najmniejsza wygrana **75 marek** wartuje. [701]

Losów na powyższą loteryą dostać można w ekspedycyi Kuryera Poznańskiego po 1 tal. Zamiejscowi z dołączeniem **1** sgr. **6** fen. za portoryum każdego losu.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.